



PS

STYCZEŃ
1/2018 (257)

***JEGO IMIĘ BRZMI:
SŁOWO BOŻE***

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

WSZYSTKO ZAWARTE W MIŁOŚCI

Słowo Boże – dla każdego chrześcijanina to „temat” niemal tak oczywisty, że wydaje się, że nie ma tu o czym mówić. Ot – trzeba czytać, trzeba się karmić. Boże objawienie, list od Ojca, źródło poznania Boga i Jego planu zbawienia, a także planów dotyczących naszej przyszłości.

Albo odwrotnie – temat rzeka, tak szeroki, że napisano o nim niezliczoną liczbę tomów. Jak podjąć go w kilkudziesięciostronicowej gazetce?

Podjęliśmy się zatem rzeczy w zasadzie niemożliwej, próbując powiedzieć coś o Biblii w kilku niewielkich artykułach. Chcemy jednak, by stały się tylko przyczynkiem do własnych przemyśleń lub do zgłębiania zarysowanych tematów. Wszak na stoisku Piotra zapewne znajdzie się wiele stosownych pozycji, a dla wielu cały niezgłębiony Internet stoi przecież otworem ;-)

Chcieliśmy zarysować czym jest dla chrześcijanina Słowo Boże, jakie ma dla nas znaczenie. Takie abecadło Biblii to tekst Davida Fielda, będący fragmentem książki „Przewodnik po Biblii”. Tomek zajął się różnymi podejściami do Słowa Bożego. Czy traktujemy je jako Boże objawienie czy jako „zwykły” tekst, podlegający literackiej i historycznej analizie? Czy jest dla nas święty, częściowo święty czy też po prostu stworzony przez ludzi? Jak go interpretujemy?

Ale to, co chcieliśmy przede wszystkim przekazać w tym numerze to emocjonalny stosunek dzieci Bożych do Słowa Bożego, a może głównie zaświadczyć o takim stosunku naszego zboru. Bo chrześcijanie to przecież ci, co je ukochali, którzy nie wyobrażają sobie bez Niego życia. Przypominamy wywiad sprzed prawie dziewięciu lat z bratem Kazimierzem Łachwą, którego ręcznie przepisana Biblia zajmuje honorowe miejsce w naszym zborze. Bez tej miłości do Słowa nie byłoby także wystawy Biblii w Czersku, zrealizowanej pod koniec 2017 roku, o której piszemy. To ta miłość sprawia, że Słowo Boże jest dla nas żywe, przemawia do nas i zapewne zaświadczyć by o tym mogło o wiele więcej osób, niż te, które odpowiedziały na pytanie, zadane przez Martynę w sondzie redakcyjnej. Słowo Boże, które powinno leżeć u podstaw każdej naszej decyzji i działania.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Niech Słowo ciałem się staje!	3
REFLEKSJA NA NOWY ROK - Nowy rok - Sergiusz Waszkiewicz	5
TEMAT NUMERU - JEGO IMIĘ BRZMI: SŁOWO BOŻE	
Biblia a życie chrześcijańskie - David Field	8
Najważniejsze założenie w życiu - Tomasz Biernacki	13
Jak przemawia jak nie przemawia - Jarosław Wierchołowski	16
Po wystawie „Historia Biblii” w Czersku - Bartosz Jabłonecki	17
Jak SONDzisz?: Ulubiony fragment Biblii	20
SYLWETKI ZBOROWE - „Po prostu miłość do słowa” - wywiad z K. Łachwą	21
NASZE BLOGI	
Coś świdruje w duszy - Jarosław Wierchołowski	
Ucieczka z Niniwy	27
Dialog z Bogiem	28
Moje refleksje... nieudolne - Piotr Aftanas	
Nie, bo nie, czyli Niebo – nie	30
KRONIKA ZBOROWA	35
KOMUNIKATY	38
IZAAK I ISMAEL W JEDNYM STALI DOMU... – recenzja książki Victora Knowlesa „Biblijne korzenie Islamu”	40

Niech Słowo ciałem się staje!



Jak często zdarza się nam nie dotrzymać słowa? Wypowiadamy jakieś postanowienie, składamy obietnicę, dajemy słowo – i... i

nic z tego nie wynika. Najczęściej zrzucamy to na karb zmiany okoliczności, nie dotrzymania warunków danego słowa przez drugą stronę, ale też usprawiedliwiamy się naszą słabością lub innym brakiem możliwości dotrzymania słowa. Koniec końców – nasze słowa wypowiedziane w modlitwie, rozmowie, czy też podpisane w ramach umowy – nie urzeczywistniają się.

Świętowane niedawno wcielenie Syna Bożego – obok wszystkich, jednakowo ważnych aspektów tego cudu - jest też największym przykładem dotrzymania Słowa. **Słowo zatem stało się ciałem; pełne łaski i prawdy zamieszkało wśród nas – i zobaczyliśmy Jego chwałę, chwałę jako Jedyne go zrodzonego, który pochodzi od Ojca [J 1,14].** Czerpiąc z tego najważniejszego przykładu, zastanówmy się nad naszym naśladowaniem Boga w aspekcie urzeczywistniania się Słowa Bożego w naszym życiu oraz naszego dotrzymywania słowa. Jak Słowo staje się ciałem? Prześledźmy ten proces na podstawie prologu ewangelii wg św. Jana.

Na początku było Słowo; Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. U Boga Słowo wywołuje

działanie i jest początkiem wszystkiego. Bóg stwarza wszystko mocą Swego Słowa. Bóg daje Słowo i czuwa nad tym, aby Jego Słowo się spełniło! A my? Bywa, że dużo mówimy, a mało robimy. Bywa też, że działamy bez słowa wg myśli – jak wyjdzie, tak będzie. Bardzo ważne, by u podstaw wszystkiego w naszym życiu najpierw było Słowo Boże. **Wszystko dzięki Niemu się stało i z tego, co istnieje, nic nie stało się bez Niego.** Jakże kruche i tymczasowe jest to, co stało się bez Słowa. Większość takich planów i projektów nie przetrwało próby czasu. To co istnieje nie stało się bez Słowa. **W Nim było życie, a życie było światłem ludzi. Światło zaś świeci w ciemności i ciemność go nie ogarnęła.** Słowo Boże jest żywe i nas oświeca. Daje życie. Stwarza życie! Dlatego i nasze słowa mają mieć taki charakter.

Pojawił się człowiek postany przez Boga. Miał na imię Jan. Przyszedł jako świadek, by zaświadczyć o świetle, by dzięki niemu wszyscy uwierzyli. Nie by on światłem, miał jedynie o nim zaświadczyć. Na świat bowiem nadciągało prawdziwe światło, które oświeca każdego człowieka.

Integralnym elementem urzeczywistniania się Słowa Bożego – był Jan Chrzciciel. On miał zaświadczyć o Synu Bożym! Bóg posyła człowieka, który ogłasza Słowo konkretnym ludziom w odpowiednim czasie, aby to Słowo zaczęło się urzeczywistniać.

Przebywał na świecie i dzięki Niemu świat powstał, ale świat Go nie rozpoznał. Przyszedł do swego, swoi Go jednak nie przyjęli. Mogłoby się wydawać, że skoro

"Słowo ciałem się stało!" – to wszyscy powinni się Nim zachwycić. A jednak było inaczej. Zasmuca nas powszechność odrzucania i lekceważenia Słowa Bożego. **Lecz tym wszystkim, którzy Go przyjęli, dał przywilej stania się dziećmi Boga – tym, którzy wierzą w Jego imię, którzy narodzili się nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga. To co zrodziło się z krwi, z woli ciała czy też z decyzji człowieka wcześniej czy później przemienie. To zaś, co narodziło się z Boga trwać będzie wiecznie. Ludzie narodzeni z Boga mają żywot wieczny!**

To jak Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas wyznacza nam sposób urzeczywistniania się rzeczy dobrych i chwalebnych w naszym życiu. Jest to duchowa zasada, którą możemy zastosować w bardzo różnych sprawach, takich jak np. wybór szkoły i kierunku osobistego rozwoju, zawarcie związku małżeńskiego, praca zarobkowa, rozpoznanie swojego powołania w pracy dla Pana, przezwyciężenie osobistych słabości i grzechów, przynależność do zboru itd.

Jaki więc jest biblijny porządek rzeczy, by słowo stawało się ciałem. Zaczynamy zawsze od Słowa Bożego.

Sami unikajmy i nie dawajmy się wciągać w to, czego początkiem nie jest Słowo. Szkoda na to czasu.

Bądźmy wrażliwi i czujni, żeby nie przegapić Bożego posłańca, który ma za zadanie skierować naszą uwagę na Słowo. Nie ulegamy opiniom i zachowaniu tzw. większości. Trwajmy w posłuszeństwie Słowu Bożemu, bo to otwiera drzwi do rzeczy niecodziennych. **Jeśli pozostaniecie we Mnie i moje słowa pozostaną w was, proście o cokolwiek chcecie, a stanie się wam...** Niech Słowo staje się ciałem! Niech Słowo stanie się ciałem!

[illegible]

Nowy rok

Sergiusz Waszkiewicz

„Dni wieku naszego jest lat siedemdziesiąt, a kiedy siń stanie, lat osiemdziesiąt, a to co najlepszego w nich, tylko kłopot i nędza, a gdy to pominie, tedy prędko odlatujemy.”

„Ale któż zna srogość gniewu Twego? albo kto bojąc się Ciebie, zna zapalczywość Twoją?”

„Nauczę nas obliczać dni nasze, abyśmy przywiedli serce do mądrości”. (Ps. 90,10-12).

Dzień Nowego Roku jest sposobnością do zatrzymania się i obejrzenia się za siebie, popatrzenia na swoje życie w przeszłości i spojrzenia w przyszłość.

Pożegnanie Dawniejszego a wstąpienie w Nowe, jest najwspanialszym momentem w życiu Ludu Bożego.

Starotestamentowy Lud Boży miał taki cudowny dzień, prawdziwie Nowego Roku wolności, wyzwolenia ze Starego Roku niewoli. Tym dniem był dzień Paschy - Przejścia Pańskiego, gdy z rozkazania Bożego zabito baranka wielkanocnego (II Mojż. 12,2), którego krew zaślониła ich domy od wytracenia pierworodztwa. Na pamiątkę tego wielkiego wydarzenia Żydzi przez siedem dni świętowali w miesiącu Nisan (nasz marzec/kwiecień), zabijali baranka i spożywali go z gorzkimi ziołami, które przypominały im gorycz życia w niewoli egipskiej.

Każdy Izraelita miał obchodzić tę pamiątkę, jako postanowienie Boże, a gdyby tego zaniedbywał - miał być wyłączony ze społeczności Ludu Bożego (V Mojż. 9,13).

Ten jednak dzień starotestamentowego „Nowego Roku” po raz ostatni był obchodzony przez Pana Jezusa, gdy wraz z

uczniami Swoimi spożywał baranka wielkanocnego, ściśle według Starego Testamentu.

I poznaliśmy i uwierzyliśmy, że On sam - Pan Jezus, jest Barankiem Wielkanocnym, Który wziął nasze grzechy na Siebie i zaniósł na Krzyż Golgoty! Dzień Jego śmierci za nas, jest najważniejszym dniem w życiu naszym a nie stał się dniem ostatecznym, gdyż nastąpił po nim i dzień zmartwychwstania, dzień zwycięstwa nad śmiercią i dzień żywota wiecznego dla tego grzesznika, który spożył duchowo tego Baranka Wielkanocnego.

A teraz pytanie dla nas: jak powinniśmy traktować ten dzień kalendarzowego nowego roku? czy tylko po prostu zdjęciem ze ściany starego kalendarza z kartką 31 grudnia i powieszeniem nowego z kartką 1 stycznia 1963 r.? Czy też może jako chrześcijanie w tym dniu kalendarzowo przełomowym, postąpimy tak, aby się stał on i duchowo przełomowym? Posłużyć do tego może sposób, w jaki postępują poważni ludzie w takim momencie, wykorzystując go dla zrobienia rachunku, podsumowania ubiegłego okresu czasu i uzyskania w ten sposób oceny: czy zyski, czy straty w nim przeważały i czy może sami nie staliśmy się tego powodem.

Przyglądając się ubiegłemu okresowi czasu, w dniu spotkania nowego roku, dzień ten może być dla każdego z nas najlepszym dniem i okazją dla takiego rachunku, bez względu na to, czy jest to okres sędziwego, dojrzalego lub rozkwitającego dopiero życia.

Zechcemy więc wspólnie zastanowić się choć nad najważniejszymi sprawami,

abyśmy mogli sumiennie zamknąć ostatnią kartę starego okresu.

Nie powinno się zamykać oczu na braki życia naszego, a czyż nie ma ich w życiu każdego człowieka? Jak więc przeżyliśmy stary rok? co uczyniliśmy w nim dobrego, a czego nie uczyniliśmy przez zaniedbanie lub przez odkładanie „na jutro”. Przejrzyjmy stronicę księgi życia i rubryki: życie osobiste, życie rodzinne, życie małżeńskie, życie społeczne, rachunek: praca dla Pana, praca miłosierdzia, konta: poświęcenie i udział w dziele Bożym, czystość duchowa, zajrzyjmy do naszych zasobów duchowych, zobaczmy, czy nie zwiotczało nasze „ubranie i obuwie”, czy możemy przy obecnym ich stanie, pielgrzymować nadal, idąc drogą za Panem?

Nie powinniśmy zamykać oczu na ujemne objawy życia - duże lub małe. Wielu z nas przeżyło cały rok z dobrymi nawet zamiarami: chcieliśmy zapewnić duchową atmosferę w domu i rodzinie, ale nie znaleźliśmy czasu na wspólną modlitwę i czytanie Słowa Bożego z domownikami, a gdy okazały się opłakane skutki tych zaniedbań, nie widzieliśmy winy w sobie i nie pokutowaliśmy. Może nieraz postanawialiśmy rozpocząć odnowione życie małżeńskie, a pomimo to nigdy jakoś tego nie mogliśmy zacząć. Może postanawialiśmy pracować dla Pana, ale nigdy nie potrafililiśmy złożyć nawet najskromniejszego świadectwa jakiemuś przyjacielowi, który patrząc nam w oczy oczekiwał, że usłyszysz właśnie od nas jakieś dobre słowo pociechy i nadziei.

Może postanawialiśmy służyć pociechą osłabłemu bratu lub siostrze, a pomimo to nie znaleźliśmy czasu, aby pójść do ich mieszkania?

Może swoje młode życie chcieliśmy oddać Panu całkowicie, ale nie daliśmy sobie rady z ciałem i światem, który zabrał cały czas, a Pan Jezus czekał na nas, kiedy

to ten młodzieniec lub panna wykona swe dobre postanowienie.

Może uczyniliśmy nie jedną krzywdę bliźniemu i pod wpływem pobudzonego sumienia postanowiliśmy to naprawić nawet, ale tak zabieramy się do tej sprawy, że aż do dzisiejszego dnia nie wyciągnęliśmy nawet ręki do pokrzywdzonego; w ten sposób związani jesteśmy przewinieniami naszymi do dziś, zamiast być wolnymi.

Może dobrze wiemy jak należy pracować dla Pana i być uczestnikiem Jego Ewangelii, ale dobrowolnie nie uczyniliśmy kroku, aby nasze zrozumienie wyraziło się w czynie; jesteśmy członkami Zboru Bożego, gorliwie śpiewającymi na nabożeństwach, lecz bez żadnego uczestnictwa w pracach i trudach Zboru a ofiarność nasza nawet w części nie dorównuje ofiarności tej ubogiej wdowy z Ewangelii (Mar. 12,41-44).

Może było wiele dni, w których mając możliwość uczynić choćby cokolwiek dla chwały Bożej i pożytku bliźniego, wykorzystaliśmy i czas i sposobność jedynie dla dogodzenia swoim pożądlivościom i zachciankom.

Może chciałeś uregulować swoje życie i stosunek do Zboru, ale do dzisiejszego dnia znajdujesz się poza „gospodą” Chrystusową, tułasz się jako ciągły „gość”, „przyjaciół”, a nie masz stałego miejsca duchowego, gdyż nigdzie tego miejsca nie chcesz i nie możesz zająć, choć ono jest i dla ciebie. Jest to opłakany stan zbłąkanej owcy, i będąc w takiej sytuacji w starym roku, i nowy rok chcesz rozpoczynać na wygnaniu?

Oto jak wygląda przeszłość wielu z nas; czyż nie trzeba gorzko zapłakać?

Wiem, że nie potrafimy zobaczyć całego zła i wszystkich krzywd, wyrządzonych sobie i innym. Zgrzeszyliśmy wobec Boga Wszechmogącego, jesteśmy wielkimi Jego dłużnikami, i nie możemy wyskrobać na-

szych win z księgi życia, i z którymi musimy pokazać się przed tronem sądu Chrystusowego, gdyż są to przewinienia świadome członków Jego ludu, a nie grzeszników nie zających Go.

Jedno jest wyjście z tej sytuacji: prosić Pana Boga o przebaczenie wszystkich niedbalstw duchowych i aby dał nam siły do zaniechania nieposłuszeństwa wobec Niego i przystąpienie do czynienia tego, co wiemy, że czynić powinniśmy i czego Pan oczekuje od nas.

A więc drogi Przyjacielu, czyż nie teraz właśnie jest czas, by rozpocząć nowy rok - nowe życie z Bogiem, z Jezusem Chrystusem, z Jego pokojem, który otrzymasz - jeśli do Niego przyjdiesz?

I ty, drogi Bracie i Siostrze, którzyście może przeżyli ten miniony okres nie tak, jak potrzeba i dlatego podobny jest on do starego, obdartego kalendarza, nie radzę rozpoczynać nowy rok starym życiem, ale radzę rozpocząć Nowe Życie w Jezusie Chrystusie i w zgodzie z Jego Słowem! Przyjdź do Niego z wiarą a otrzymasz przebaczenie i pokój w sercu!

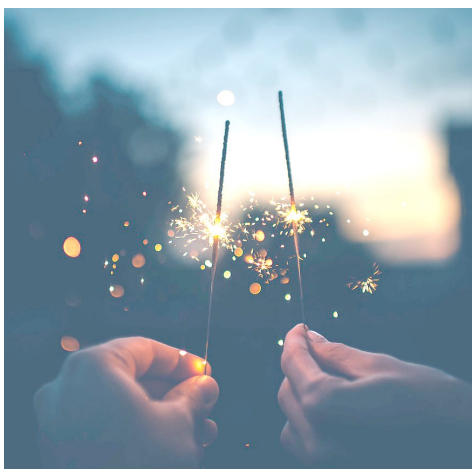
Kalendarz Boży wprowadzie jeden jest, podobnie jak i życie nasze jest jedno i za całe odpowiadamy. Apostoł Paweł otrzymał przebaczenie swoich czynów, ale prześladowała go zawsze myśl o przeszłości, o której wyznaje: „...którym pierwaj był bluźniercą i prześladowcą i gwałtownikiem" (Dz. Ap. 9,16).

Jakże więc trzeba uważać na życie, aby nie trzeba było całe życie żałować swych czynów, których często nie można naprawić i ze zgłiszczy odbudować to, co kiedyś było. Wspomnijmy Dawida, od którego nie odszedł miecz przez całe życie, choć Bóg mu przebaczył grzech. Chwyć się więc miłosierdzia Bożego, miły przyjacielu, i to nie zwlekając, a uzyskasz przebaczenie i pójdziesz, jak ta grzesznica wspomniana w

Ewangelii (Łk. 7,37-50), do domu swego z pokojem Bożym.

Gdy tak spojrzeliśmy więc wstecz i zobaczyliśmy może, że istotnie coś tak wyglądało w życiu naszym, jak to w nieudolności swojej przedstawiliśmy, spojrzmy przed siebie, w nowy rok, który niesie nam nieznanie teraz wydarzenia. Przyjmijmy go z ręki Bożej z powagą. Będzie ten rok, być może, ostatnim w ziemskiej pielgrzymce wielu z nas; być może, wśród czekających nas doświadczeń i przeżyć nie zabraknie przejścia przez dolinę cienia śmierci? A może to będzie czas wypełnienia się cudnej obietnicy Pana Jezusa o Jego powtórny przyjsciu i zabraniu Kościoła? I dlatego niechaj będzie ten rok, w który weszliśmy - czasem oczekiwania na Jego Przyjście!

Czekając jednak, nie będziemy tego czasu trawić, siedząc z założonymi rękami, ale to Lato Pańskie poświęcimy na pracę w Jego Winnicy, aby Gospodarz zastał nas czuwającymi, a bracia-wrotni, aby widząc nadchodzącego Pana, budzili wszystkich ze snu. A tak błogosławieństwo Boże, oby spoczęło w tym Nowym Roku na Czytelnikach, całym ludzie Bożym i naszym ukochanym kraju.



Biblia a życie Chrześcijańskie

David Field

Rolą Biblii jest m.in. dostarczanie osobistej wiedzy o Ojcu, którą cieszy się chrześcijańskie „dziecko”. „Cieszyć się” jest tu właściwym słowem, bowiem gdy wierzący coraz lepiej poznaje Boga, jego radość staje się coraz większa. Oto dla czego studiowanie Biblii nigdy nie będzie dla chrześcijanina zajęciem nudnym.

Biblię można czytać jako wielką literaturę, jako historię Izraela albo jako źródło teologii. Jest ona tym wszystkim, ale żadne z tych określeń nie wyraża celu, jaki zamierzali pisarze biblijni.

Kiedy pisarz Ezdrasz czytał wygnańcom, którzy powrócili do Jerozolimy, z księgi Prawa Mojżeszowego, lud – jak pisze autor Księgi Nehemiasza – nie tylko „rozumiał czytanie”, ale „płakał, gdy usłyszał te słowa Prawa”, i zarazem pełen był „wielkiej radości” [Neh 8]. A nazajutrz postawili szafasy na Święto Namiotów, zgodnie z Prawem. Słuchanie i rozumienie Pisma obudziło ich uczucia i skłoniło do działania.

Wiele stuleci po Ezdraszu J.B. Philips, tłumacz Nowego Testamentu, napisał: „Chociaż czyniłem wszystko, żeby nie angażować się emocjonalnie... czułem, że tekst, nad którym pracuję, jest dziwnie żywy; przemawiał do mnie w najbardziej tajemniczy sposób.”

Owe reakcje znajdują odbicie w metaforach pisarzy biblijnych opisujących wrażenia, jakie wywarło na nich Słowo Boga. Jest ono ogniem rozgrzewającym i młotem kruszącym [Jer 23,29], wodą oczyszczającą, mlekiem na pokarm [1 P 2,2], posiłkiem wzmacniającym [Hebr 5, 13-14], światłem wskazującym drogę [Ps 119,105], mieczem w walce [Efez 6,17] i zwierciadłem obja-

wiającym [Jk 1, 23-25]. „Działa ono w was wierzących” [1 Tes 2, 13], „władne zbudować” [Dz 20,32], „żywe... skuteczne... przenikające... zdolne osądzić...” [Hebr 4, 12].

Biblia zawsze aktualna

Tak więc czytając Biblię jako tekst odezwany od życia można nie dostrzec jej głównego celu, który ma charakter praktyczny i dynamiczny. Jej celem jest zarówno *uczynić* w życiu osoby, która ją czyta, jak również pobudzić zainteresowania estetyczne i dostarczyć historycznej i teologicznej informacji. Wielka kulturowa przepaść dzieląca czasy Biblii od naszych sprawia, że i taki cel jest godny uwagi: Biblia może uzasadnić swoją aktualność w dwojaki sposób.

Przede wszystkim zajmuje się ona tymi elementami natury ludzkiej, które nie zależą od epoki. Ludzie w Biblii mają aspiracje i słabości dobrze znane nam samym; nawet bohaterowie Pisma Świętego przedstawiani są w obiektywnym świetle prawdy. Jak powiada św. Augustyn „święte świadectwo, jak wierne zwierciadło, nie schlebia żadnej z przedstawionych postaci”.

Po drugie, prawdy biblijne są wiecznie aktualne, ponieważ *sam* Bóg się nie zmienia – ani w swojej naturze, ani w swoim stosunku do ludzi. W Biblii odkrywamy podstawowe prawdy o Bogu i widzimy je poprzez wydarzenia w życiu narodu wybranego, oświetlające charakter Boga i przedstawiające Jego wolę odnoszącą się do ludzi wszystkich czasów. Tak więc nawet wydarzenia z odległej przeszłości spisane zostały „ku pouczeniu nas” [1 Kor 10,11], abyśmy teraz i w przyszło-



ści „dzięki cierpliwości i pociesze, jaką niosą nam Pisma, podtrzymywali nadzieję” [Rz 15,4].

Praktyczny charakter Biblii

Biblia jest zatem zawsze aktualna. Jakie praktyczne cele zamierza ona osiągnąć?

Biblia ukazuje ludziom Jezusa

Cel Ewangelii Jana jest wyraźnie określony: „I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego” [J 20,30-31].

Przedstawiając ten jawnie „propagandowy” cel - skupienie się na Jezusie Chrystusie – uczeń wiernie naśladował ów zamienny sposób, w jaki Jego Mistrz podsumował cel *wszystkich* Pism. „Badacie Pisma – odpowiedział kiedyś Jezus swoim krytykom – ponieważ sądzą, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o mnie świadectwo[...]. Gdybyście jednak uwierzyli Mojżeszowi, to

byście i mnie uwierzyli. O *mnie* bowiem on pisał.” [J 5, 39,46]

Nie należy się dziwić, że uczniowie nie potrafili uchwycić w pełni znaczenia tych słów. Po zmartwychwstaniu Jezus zganił ich za tę ociężałość umysłu, zanim raz jeszcze – tym razem bardziej zrozumiale – ukazał im, jak, niczym w soczewce, całe orędzie biblijne skupia się na Nim.

„I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego.” [Łk 24,27] Łukasz mówi tu jeszcze, że Jezus zwrócił szczególną uwagę na te fragmenty Starego Testamentu, które nawiązywały do Jego śmierci i zmartwychwstania, i miały być zachętą do pokuty i podstawą przebaczenia grzechów.

Jezus wierzył, że głównym celem Pism (Starego Testamentu) jest wskazanie na Niego samego, co w praktyce znaczyło, że przez pokutę i wiarę ludzie otrzymają przebaczenie i życie, które Jezus uzyskał dla nich przez swoją śmierć i zmartwychwstanie.

Apostołowie ostatecznie zrozumieli myśl Jezusa, że głównym praktycznym celem Biblii jest przyciągnięcie ludzi do Niego jako ich Zbawiciela. „Wszyscy prorocy – głosił Piotr – świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów.” [Dz 10,43] Jakub zachęcał, żeby w „duchu łagodności” przyjmowali „zaszczepione” w nich „słowo, które ma moc zbawić” ich dusze [Jk 1,21]. Paweł przypomina Tymoteuszowi: „Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie” [2 Tym 3,15].

Biblia buduje więź z Bogiem

Biblia ma doprowadzić ludzi do Zbawiciela, budząc w nich początki wiary. Ale to nie wszystko. 1 List Piotra i do Hebrajczyków posługują się analogią narodzenia i wzrostu, żeby przedstawić dalszy cel Pisma. Ci, którzy zaufali Jezusowi jako Zbawicielowi są „ponownie do życia powołani... dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa” [1 P 1,23]; ale jak każde nowo naro-

dzone niemowlę muszą pragnąć „duchowego, niesfałszowanego mleka” [1 P 2,2] słowa, jeżeli mają przetrwać i wzrastać; i w późniejszym życiu potrzebują stałego pożywienia – którym jest „pokarm” Słowa Bożego [Hebr 5, 12-14].

Ten wzrost polega na zacieśnianiu łączności z Bogiem. Rolą Biblii jest właśnie dostarczanie osobistej wiedzy o Ojcu, którą cieszy się chrześcijańskie „dziecko”. „Cieszyć się” jest tu właściwym słowem, bowiem gdy wierzący coraz lepiej poznaje Boga, jego radość staje się coraz większa. Oto dlaczego studiowanie Biblii nigdy nie będzie dla chrześcijanina zajęciem nudnym. „Twoje słowo – mówi Jeremiasz – stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego.” [Jer 15,16] Słowa zacieśniają każdy osobisty związek; czytając Biblię chrześcijanin słyszy Boga: Psalmista powiada, że jest to doświadczenie „słodsze od miodu” [Ps 19,10].

Jeżeli to wszystko brzmi jak język listu miłosnego, nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ związek, do jakiego Bóg zaprasza ludzi, jest związkiem miłości. Ale miłość boża jest jednak miłością wymagającą. Wiedza o Bogu i Jego woli wymaga trudnej odpowiedzi, która nie ma nic wspólnego z sentymentalizmem. „Jeśli mnie kto miłuje – nauczał Jezus – będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać... A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który mnie posłał, Ojca.” [J 14,23-24]

Biblia zaopatruje w oręż do walki

Takie surowe wymagania są konieczne, jeśli bowiem ktoś staje się chrześcijaninem, tym samym opowiada się po stronie Boga w walce, która trwa przez całe życie. Zostaje powołany zarówno do obrony swojej wiary, jak i do szerzenia jej wśród innych



ludzi. W tych obu działaniach jego głównym orężem jest treść Pisma Świętego: to „miecz Ducha” [Ef 6,17], jak mówi Paweł, którym chrześcijanin może zwalczać wrogie opinie i torować drogę dla Prawdy Bożej, prowadzącą prosto do najgłębszych ośrodków ludzkiej woli [Hebr 4,12].

Jezus sam wskazywał, jak należy korzystać z Biblii. Ci pośród zadających Jezusowi pytania, którzy byli bezstronni, jak ów nauczyciel Prawa, który zapytał Go, jakie jest największe przykazanie, pozostawali pod wrażeniem Jego nauki opartej na Biblii i odnosili się do niej ze zrozumieniem [Mk 12,28-34] (choć, jak bogaty młodzieniec, nie wszyscy odpowiadali na nią pozytywnie [Mt 19, 16-22]). Z drugiej strony Jezus, powołując się na słowa Biblii, zwalczał fałszywą naukę – czy to argumentację ludzi pokroju saduceuszów [Mt 22,23-33] czy to podstępne sugestie szatana na pustyni [Mt 4,1-11]. Słowa Biblii nie mają w sobie żadnej magicznej mocy, ale ponieważ słowa wyrażają idee, a idee kryją się za czynami, Słowo Boże jest potężnym orężem oddziałującym na myśli i czyny ludzi. Jezus walczył orężem własnych słów i słów Pisma, i posłał uczniów, aby głosili tę naukę.

Wszystko to zachęca chrześcijanina do przyswajania sobie nauki biblijnej. Gdyby bowiem nie wiedział, czego Biblia uczy o naturze ludzkiej, szybko stanąłby bezradny wobec roszczeń humanizmu XX wieku. Jeżeli nie rozumie znaczenia śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, nie przedstawi innym Jezusa jako ich Zbawiciela. Dlatego ostatnie księgi Nowego Testamentu podkreślają, że chcąc wiernie służyć Chrystusowi, trzeba starać się poznać prawdę Bożą i strzec jej. „Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka...a to, co usłyszałeś ode mnie...przekaż zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać

innych” [2 Tym 1,14; 2,2].

Biblia wskazuje kierunek postępowania

Już 1 List do Tymoteusza podkreśla, jak wielkie znaczenie, obok wyznawania właściwych przekonań, ma kierowanie się właściwymi wzorcami postępowania. Aby „toczyć dobrą walkę”, trzeba mieć „wiarę i *dobre sumienie*” [1 Tym 1,18-19]. Jedno nie może zastąpić drugiego; każdy niewłaściwy czyn prowadzi do załamania się przekonań. Odrzucając sumienie niektórzy „ulegli rozbiciu w wierze” [Jk 1,22]. Jest to główny temat biblijny. W Starym Testamencie pasterz Amos z chłopską otwartością karci obłudników; a Jakub w Nowym Testamencie demaskuje tych, którzy są tylko słuchaczami słowa, ale nie wprowadzają go w czyn. Jezus porusza ten sam temat w przypowieści o domach zbudowanych na skale i piasku [Mt 7,24-27].

To, co może zachwiać wiarę chrześcijanina, może sprowadzić go na drogę słabości moralnej; ale Biblia, dająca możliwość obrony przed fałszywą nauką, jest też skutecznym orężem w walce z pokusami moralnymi. Ukazuje bowiem w praktyce różnicę między dobrem i złem, tak że ten, kto w postępowaniu kieruje się wzorcami Biblii, znajduje w niej zarówno naganę, kiedy zbłądzi, jak i radę, jak ma powrócić na właściwą drogę [2 Tym 3,16]. Biblia staje się też jego bastionem przeciw moralnej bezsilności, przypominając mu o Bożej mocy, z której może korzystać w walce ze swoją słabością („Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i *chcenia i działania* zgodnie z Jego wolą” [Flp 2,13]). Człowiek, który zna obietnice biblijne, ma możliwość prowadzenia życia, jakie w innej sytuacji byłoby dla niego niemożliwe.

Nakazy moralne są w Biblii przedstawione raczej jako główne zasady i idee

przewodnie niż drobiazgowo przepisy obowiązujące w życiu codziennym. Sięgają poza właściwe uczynki aż do właściwych pobudek, a ich zastosowanie może być różne, w zależności od sytuacji [zob. Rz 14]. Dobrze jest to, co podoba się Bogu, a więc chrześcijaninem o czystym sumieniu jest ten, który stara się podobać Bogu [Hebr 13,21]. Rola Biblii polega więc na podtrzymywaniu i rozwijaniu takiego związku z Bogiem.

Biblia – księga dla zwykłych ludzi

Biblia nie jest napisana tajemniczym duchowym szyfrem, który trzeba złamać, żeby zrozumieć jej posłannictwo. Jeśli będzie czytana we właściwy sposób, stanie się na tyle jasna dla najprostszego człowieka, by mógł według niej żyć, i na tyle głęboka, by zająć umysł uczonego na całe życie. Dla owocnego czytania Biblii przydatne są raczej kwalifikacje duchowe niż intelektualne.

Wśród cech, które wymienia sama Biblia, szczególnie ważne są następujące:

Wola posłuszeństwa

„Jeśli kto chce pełnić Jego wolę – powiedział Jezus – pozna, czy nauka ta jest od Boga...” [J 7,17]. Jest to podstawowy warunek, jeżeli nauka Biblii ma w pełni wywierać wpływ na życie tych, którzy ją czytają. Słuszne jest powiedzenie, że „Biblii nigdy nie opanuje ten, kto nie chce uznać jej władzy nad sobą”.

Skupienie

Biblia używając słów wzywających do stałego wysiłku („dociekanie”, „medytacja”, „badanie”) opisuje sposób, w jaki trzeba czytać Pismo, żeby osiągnąć maksymalną korzyść. „Dołóż starania, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania *pracownik*, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy.” [2 Tym 2,15]

Cierpliwość

„Przez wiarę i cierpliwość” [Hebr 6,12] mają być spełnione obietnice Biblii. Stałe przekonanie, że Słowu Bożemu trzeba ufać, pozwoli wierzącemu przetrwać najgorsze czasy [zob. Hebr 11,17-19].

Wytrwałość

Swoją obietnicę i ostrzeżenie: „kto ma, temu będzie dane; a kto nie ma, temu zabiorą i to, co mu się wydaje, że ma” wypowiedział Jezus w kontekście słuchania Słowa Bożego [Łk 8,18]. Wytrwałemu poszukiwaczowi Biblia ukazuje coraz więcej ze swoich bogactw.

Poddanie się Duchowi Świętemu

Gdy Jezus spotkał swoich uczniów po zmartwychwstaniu, „oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma” [Łk 24,45], odnosząc to, co czytali w nich do tego, co działo się wokół nich. Dzięki natchnieniu Ducha Świętego czytający Biblię rozumie myśl Chrystusa i potrafi zastosować naukę głoszoną przed wiekami do współczesnego życia [zob. 1 Kor 2,9-16].

Nie można lepiej niż Paweł podsumować praktycznych i duchowych możliwości Biblii: „Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą Cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” [2 Tym 3,14-17].

Artykuł zaczerpnięty z książki „Przewodnik po Biblii”, red. nauk. D. i P. Alexander, Oficyna wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2002.

Cytaty biblijne zostały zaczerpnięte z Biblii Tysiąclecia

Najważniejsze założenie w życiu

Tomasz Biernacki

Nasze codzienne życie jest warunkowane przez przyjęte przez nas założenia. Właściwie wszystko co robimy i w jaki sposób to czynimy wynika z pewnych przyjętych przez nas założeń, choć czasem dzieje się to nieświadomie. Dla przykładu, spójrzmy na to co najczęściej wypełnia naszą codzienność – pracę zarobkową. Zazwyczaj znajdując ją, polegamy na tym, że ktoś ze znajomych polecił nam dane miejsce, lub ufamy, że ogłoszenie, na które odpowiedzieliśmy jest prawdą. Zapoznajemy się z tym oczekiwaniami dla danego stanowiska, rzetelnie wypełniamy swoje obowiązki, a po miesiącu wiemy, że zostaniemy wynagrodzeni zgodnie z umową. Jednak słuszniej byłoby tutaj powiedzieć - „zakładamy, że otrzymamy pensję”. Mamy ku temu wiele przesłanek:

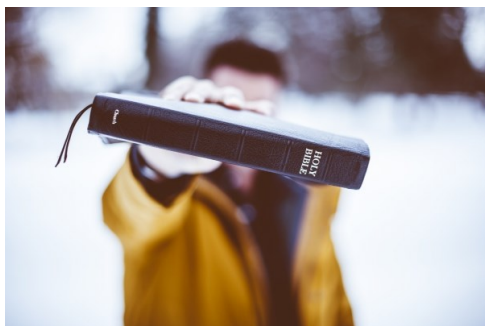
1) Gdyby nasz pracodawca nie wypłacał pensji, na pewno inni pracownicy dawno by już odeszli z tego miejsca; 2) Przecież pracodawca nie może tak po prostu nam nie zapłacić, bo naraziłby się na wizytę Państwowej Inspekcji Pracy; 3) Sprawdzaliśmy opinię w Internecie (lub u znajomych) na temat naszego miejsca pracy i nigdzie nie znaleźliśmy ostrzeżenia na ten temat, itd. ...

Dlatego jesteśmy pewni – mimo, że to jest tylko założenie – że wszystko będzie dobrze. Także nasze zachowanie w pracy (podobnie jak i innych pracowników) jest determinowane przez nasze założenia. Ten, kto regularnie spóźnia się do pracy, zakłada, że jego przełożony znajdzie w sobie pokłady wystarczającej cierpliwości by to akceptować. Pamiętam jeszcze z początków mojej przygody z pracą, gdy jeden z bardzo lubianych przez wszystkich kolegów notorycznie przychodził do pracy

15-30 minut po wyznaczonym czasie. Jakie było jego zaskoczenie, gdy pewnego dnia czekało na niego wypowiedzenie. To trzeźwiące wydarzenie zmieniło też założenia całego zespołu – oto nasza łagodna kierowniczka jest jednak zdolna kogoś zwolnić za pobłażliwe podejście do obowiązków. A to z kolei było widoczne w większej wydajności pracy każdego z nas.

Tak jest ze wszystkim. Nasza wiara w coś, lub jej brak – a więc założenie o prawdziwości bądź nie – jest widoczne w tym jak postępujemy. Lekarz lub rodzina może nas przestrzegać: „Nie możesz jeść tyle słodczy i pić jedynie napojów gazowanych bo dostaniesz cukrzycy”. Jeżeli zakładam, że mój lekarz po prostu mnie nie lubi i mi żałuje oraz nie ufam ukończonym przez niego studiom – zignoruję jego wezwanie. Jeśli natomiast zakładam, że ten kto mnie ostrzega robi to ze szczerą troską i miłości, nawet jeśli nie do końca rozumiem jak takie wspaniałości miałyby doprowadzić do choroby – to wezmę tę radę do serca.

Również Pismo Święte, które jest tematem tego numeru PS'a wymaga przyjęcia pewnego założenia. Najważniejszego założenia w Twoim życiu, od którego zależy gdzie się znajdziesz po śmierci. To założenie można zawrzeć w prostym stwierdzeniu: **Pismo Święte to Słowo Boże!** A co za tym idzie: „Całe Pismo natchnione jest przez Boga i pożyteczne do nauki, do wykazania błędu, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości” (2 Tym 3,16). O to rozbija się całe nasze chrześcijaństwo – przez wiarę trzeba założyć, że sam Bóg jest autorem Biblii. Jeśli nie zaufamy, że to On poprzez Ducha Świętego natchnął ziemskich autorów poszczególnych z 66



ksiąg znajdujących się w kanonie, nie mamy żadnej podstawy dla naszej wiary. Nie ma możliwości byśmy się ostali jako chrześcijanie bez tego fundamentu – musimy założyć, że dostępne nam Pismo Święte jest żywym Słowem od samego Stwórcy świata. To naprawdę wielka sprawa!

I tak jak we wspomnianym wyżej przykładzie z oczekiwaniem na wynagrodzenie w pracy, tak i w tej kwestii mamy przesłanki, na podstawie których możemy założyć, że Biblia pochodzi od Boga. Po pierwsze – możemy spojrzeć na rzesze chrześcijan, którzy od wieków karmią się Słowem Bożym, a ono działa w ich życiu. Mamy tysiące świadectw, które potwierdzają moc i ponadczasowy charakter tej niezwykle Księgi. Przecież miliony ludzi nie ufałoby Pisma Świętego, gdyby nie było prawdą? Po drugie – liczne świadectwa współczesnej nauki (archeologii, biologii, historii...) potwierdzają informacje zawarte na kartach tej Świętej Księgi. Po trzecie – każdy kto z wiarą i modlitwą podchodzi do lektury Pisma może na własnej skórze przekonać się jak niezwykle wpływa ono na stan naszej duszy, etc.

Czy wiemy, że Pismo Święte jest Słowem Boga? Chciałbym zakrzyknąć, że tak – wiem to. Ale de facto jest to moje założenie. Z niego wynika cała moja dalsza wiara – to co wiem i myślę o Bogu, to jak staram się postępować, to co nazywam

grzechem, to jak postępuję wobec napotkanych ludzi i wiele, wiele innych codziennych spraw (nawet to, jakim jestem pracownikiem). Na początku musiałem jednak zdecydować się na to najważniejsze z założeń: Pismo Święte to Słowo Boże!

Właśnie dlatego, że zaufałem temu stwierdzeniu – będę robił wszystko co w mojej mocy by stosować się do słów Biblii. Ponieważ wierzę, że pochodzi ona od samego Boga i jest kierowana także do mnie osobiście, chcę być jej posłuszny. I tak jak w przykładzie z lekarzem, który mnie poucza co do konkretnych zasad żywienia – by mu zaufać, nie muszę rozumieć przecież wszystkich procesów, do których się odnosi. Tym bardziej w przypadku lektury Pisma Świętego nie muszę wszystkiego racjonalnie sobie wytłumaczyć i rozumieć by zaufać, że jest to dla mnie dobre. Jeśli założyłem, że Pismo Święte to Słowo Boże, powinno być to wystarczającym argumentem by być mu całkowicie posłusznym. Jeśli jest inaczej – np. nie chcesz się zastosować do któregoś ze wskazań nowotestamentowych, ponieważ nie do końca przekonuje cię biblijna argumentacja – dobrze się zastanów, czy rzeczywiście uważasz Biblię za pochodzącą od Boga, czy może gdzieś zatraciłeś tę pewność.

Słyszac stwierdzenie: „Pismo Święte to Słowo Boże”, możesz zrobić tylko dwie rzeczy - założyć, że jest to prawda albo fałsz. Wielu ludzi na świecie nie zaprzęta sobie w ogóle głowy kwestią prawdziwości Biblii. W ten sposób pokazują w jasny sposób, że uznają najważniejsze w naszym życiu założenie za fałszywe.

Z przykrością spostrzegam, że w ostatnim czasie również w kręgach chrześcijańskich na tej fundamentalnej prawdzie można zauważyć panoszące się cienie różnorodnych wątpliwości. Wielu ludzi kochających Pana Boga wytęża swój intelekt po-

nad miarę, by jak najlepiej poznawać Biblię oraz najtrudniejsze zagadnienia dogmatyczne. Jako osoba, która pięć lat poświęciła na systematyczne studia teologiczne, muszę stwierdzić, że nie wszystko chce się poddać naszemu rozumowi. Z kolei brak zrozumienia tego doprowadził na przestrzeni wieków do wielu krwawych (i zarazem jałowych) sporów. Oczywiście wiara nie musi kłócić się z rozumem (który pochodzi od Boga) – uważam, że chrześcijanin w pierwszej kolejności powinien regularnie studiować Pismo Święte, a jeśli starczy mu czasu, to dobrze jest, jeśli poświęca swoją uwagę poznawaniu historii Kościoła, nauce języków biblijnych czy teologii systematycznej itd. W tym wszystkim pozostawiamy jednak uważni, bo przecież Pismo, które jest podstawą wiary ostrzega: „głupich dociekań, rodowodów, sporów i kłótni o Prawo unikaj. Są one bezużyteczne, do niczego nie prowadzą” (Tytusa 3,9). Wielu chrześcijan, którzy w dobrej wierze rozpoczęło pogłębione studia nad Pismem Świętym, po zachłyśnięciu się teologią zaczęło poddawać w wątpliwość natchnienie całości Biblii. Jest to niezwykle niebezpieczna droga. Pod płaszczykiem mądrych, naukowych badań i facyńskich słów, zasiewana jest do serca chrześcijanina wątpliwość – czy rzeczywiście można w stu procentach ufać Pismu Świętemu? Najczęściej są to odkrycia teologii z niemieckiego nurtu, gdzie analizie krytycznej bardzo szczegółowo poddawane są poszczególne teksty. Badacze, zauważając pewne prawidłowości, rozpoczynają swoje naukowe debaty i tworzą coraz to nowsze teorie na temat powstania poszczególnych fragmentów Biblii. I tak dla przykładu, zakłada się, że księga Izajasza nie mogła być napisana przez tego samego autora, ponieważ inne zabiegi stylistyczne zauważyli w pierwszych rozdziałach, a inne od rozdziału 60-tego. Na tej podstawie przedstawia

się teorię, że Księga ta powstała w trzech różnych szkołach prorockich, a została poddana redakcji i scaleniu w znacznie późniejszym czasie niż działalność Izajasza. Wiele innych tekstów uznaje się za legendy, a nie historyczne wydarzenia. Z kolei gdy znajdzie się w tekście proroctwo odnoszące się do zdarzeń, które nastąpiły w późniejszym czasie niż powstanie danego fragmentu – szybko pojawiają się teorie naukowe, które mówią, że konkretne stwierdzenie było dodatkiem redakcyjnym dopisanym już po danym wydarzeniu. Wiele takich naukowych rozpraw i sporów podkopuje wśród chrześcijan zaufanie Pismu Świętemu jako Słowu Bożemu. Bo nawet jeżeli uznać, że część Biblii jest natchniona, to skąd mogę wiedzieć, którym fragmentom być posłusznym, a którym nie? Ziarno takiej wątpliwości, gdy wykiełkuje, powoduje, że to najważniejsze dla życia założenie przestaje być naszym udziałem. Skoro nie mogę mieć całkowitej pewności co jest Słowem Boga, a co późniejszym dodatkiem redakcyjnym – nie mam de facto podstawy mojej wiary. A jeśli nie mam fundamentu, z którego czerpię wiedzę o Bogu i Jego woli dla mojego życia, to wszystko zacznie się z czasem sypać. Koniec końców, tego, który nie uważa, że Pismo Święte w całości jest Słowem Boga, czeka taki sam finał jak tego, który zupełnie nie zaprzęta sobie głowy tą kwestią.

Ja przed laty założyłem, że czytany przeze mnie egzemplarz Pisma Świętego pochodzi od Boga. Mam wiele powodów by ufać, że On jest autorem tych życiodajnych ksiąg. I dlatego – starając się jak najlepiej je poznawać – będę mu się podporządkowywał, nawet jeśli nie wszystko jest dla mnie na daną chwilę jasne, albo czasem kłóci się z moim rozumem.

Jak przemawia jak nie przemawia?

Jarosław Wierchołowski

Niedawno rozmawiałem w pociągu z pewną miłą, mocno starszą panią, która z dumą powiedziała mi, że przeczytała całą Biblię. Chyba oczekiwała po mnie wyrazów podziwu i zdumienia, ale gdy tego nie znalazła dodała, iż wie, że to oczywiście za mało, że powinna wracać do Pisma Świętego wciąż na nowo, ale... często jest tak zmęczona, że może oglądać tylko filmy sensacyjne.

Moja towarzyszka podróży reprezentuje bardzo typowe podejście do Słowa Bożego. Zdarza się, że ludzie, świadomi „wagi kulturowej” Pisma Świętego stawiają sobie „ambitne” wyzwanie, że przeczytają je od deski do deski. Potem mogą chwalić się tym w gronie znajomych, zyskać opinię kogoś „poważnie traktującego chrześcijańskie korzenie Europy” czy jak tam by jeszcze inaczej.

Chwała Bogu, że są takie osoby, które chcą czytać Słowo Boże. Jeżeli Pan zechce przemówi do nich przez Swoje Słowo, nawet gdy oni zupełnie tego nie oczekują. Człowiek, który nie jest przemieniony przez Ducha Świętego traktuje Biblię jak każdą inną książkę (i najlepszym dowodem na to jest, że zazwyczaj czyta ją zaczynając od pierwszej strony). Ja sam zanim uwierzyłem też tak podchodziłem do Biblii. Słyszałem czasami jak ktoś mówił, że trzeba żyć Słowem Bożym i zupełnie tego nie rozumiałem. Czym mam żyć? Historią o narodzeniu Jezusa czy tym jak rozmnożył chleb? A może Jego rodowodem? Biblia była dla mnie zbiorem historyjek, czasami mało chwalebnych i krwawych.

Dziś dzięki Duchowi Świętemu wiem, że zawartość Biblii to nie fabuły i opowieści (choć jest przecież w większości z nich zbudowana) a treści natury duchowej. W

Starym Testamencie wystarczy dotrzeć do przesłania, które Bóg chce nam przekazać przez konkretne wydarzenia, zwrócić uwagę na motywację uczestniczących w nich postaci, na ich przeszłość i powiązania, wreszcie na zakończenie, z którego przecież coś wynika. W Nowym Testamencie jest „łatwiej”, bo tu Jezus i autorzy poszczególnych ksiąg mówią do nas „otwartym tekstem” i niczego nie owijają w bawełnę. Wystarczy ich słuchać, wydarzenia są tylko ilustracjami do tych słów. Biblia przemawia.

„Ale jak przemawia jak nie przemawia?” - pyta (trawestując klasyka) przeciętny Kowalski po przeczytaniu kilku (uff...) rozdziałów. Kiedy kartek, na których wydrukowano „Pana Tadeusza” będziemy chcieli użyć jako chusteczek jednorazowych to raczej efekty nie będą zachęcające. Poemat narodowy zwyczajnie „utrza nam nosa”. Niestety efekt może być podobny gdy Słowo Boże potraktujemy np. jak krwawy kryminał do poduszki, jak zwykłą książkę, jedną z wielu. Jak nie popełniać tego błędu? Wystarczy może odrobina szacunku do Autora, chwila namysłu przed lekturą czy wręcz prośba do Boga by uzdalniał nas do rozumienia tej Księgi.

A my, chrześcijanie? Tak przywykliśmy do tego, że Słowo Boże do nas przemawia, że wiemy, na co nastawiać nasze duchowe uszy by słyszeć głos Pana - że już przestaliśmy czasami rozumieć kogoś, kto otwiera Biblię może pierwszy raz w życiu i zamyka ją z trzaskiem od razu, po przeczytaniu np. pierwszego rozdziału Ewangelii Mateusza... Może czasami warto sobie przypomnieć siebie sprzed lat i nasze własne zmagania z Biblią?

Po wystawie „Historia Biblii” w Czersku

Bartosz Jabłonecki

Niezwykle interesująco przedstawia się historia Biblii. Mówiąc o historii Słowa Bożego zawsze można kierować wzrok ludzi na osobę, która ją nam dała. Biblia jest ostatecznym fundamentem chrześcijaństwa niezależnie od wyznania. Dzięki temu mowa o Biblii i jej historii daje możliwość głoszenia pełnej ewangelii.

Wspominając dzieje Biblii możemy przywoływać osoby i wydarzenia ważne z perspektywy jej powstania oraz późniejszych losów jej rozpowszechniania. Możemy budować Boży autorytet, autorytet Bożego Słowa oraz autorytet mężów Bożych. Możemy opisywać wydarzenia w historii kościoła ukazujące wpływ Biblii na życie konkretnych ludzi. Ostatecznie możemy mówić o wpływie Biblii i Boga na nasze życie.

Przez ponad 20 lat od nawrócenia wielką radość stanowiła dla mnie możliwość głoszenia ewangelii. Pamiętam, że będąc dopiero co nawróconym chrześcijaninem, jeszcze w odnowie w Duchu Świętym angażowałem się w ewangelizację „ochrzczonych”. To polecenie - idźcie na świat i głoscie ewangelię - starałem realizować na studiach w Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Akademickim. Był to czas, w którym około trzy razy w roku organizowaliśmy akcje ewangelizacyjne w formie występów, świadectw i głoszonego słowa. W początkowych latach małżeństwa wspieraliśmy działania Zboru w Chojnicach. W pracy starałem się wykorzystywać możliwości, by świadczyć o Chrystusie kolegom i młodzieży. Były też okresy mniejszego zaangażowania w ewangeliza-



cję.

Pomysł wystawy dotyczącej historii Biblii zrodził się około rok temu, jak wierzę dzięki Bożej inspiracji. Podczas planowania wystawy w Czersku towarzyszyły mi myśli przytoczone na wstępie. Na początku nie mogłem sobie wyobrazić, jak to ma być... Nie raz modliłem się i prosiłem Boga: „Jak? ...”. Pragnąłem zrobić, tę wystawę zgodnie z Jego wolą.

Nawiązałem kontakt z Darkiem Czystozonem – fundacją Areopag, a tym samym wystawą „Historia Biblii”. Początkowo kontakt był bardzo formalny. Poczyniłem pierwsze rozmowy z Piotrem Zarembą. Podzieliłem się pomysłem z Zygmuntem, przyjacielem i bratem w Chrystusie, z którym spotykamy się na grupie domowej. Chciałem, by wystawa mogła znaleźć się w miejscu dostępnym dla każdego. Szukałem więc sali w mieście. Kolejną zaproszoną osobą był Kazimierz Łachwa. To moment, w którym widziałem ogólny plan wystawy: około dwa tygodnie wystawy i trzy spotkania wieczorne. Gośćmi początkowo mieli być: Wojciech Gajewski, Piotr Zaremba i Kazimierz Łachwa.

Udało nawiązać mi się współpracę z Panią Magdą z Centrum Informacji Turystycznej (CIT) w Czersku. Już na początku lutego określiliśmy termin wystawy, dogodny dla wszystkich. W czasie przygotowań podzieliłem się moim pomysłem z moją Dyrektorką Szkoły. Kilukrotnie podejścia z propozycją zrobienia wystawy w mojej szkole kończyły się na niczym i wydawało się, że nie ma szans jej realizacji. Moja „szefowa” w osobistej rozmowie zakwestionowała nawet Boże pochodzenie Pisma Świętego, ale nie poddałem się. Bóg inspirował do podejmowania kolejnych prób i tak ostatniego dnia sierpnia 2017 uzyskałem zgodę. Chwała Bogu.

W tym czasie moja żona zainspirowała mnie by zaprosić Czarka Cieszyńskiego z

„Biblią w piosence”. Koncert miał być skierowany do odbiorców takich jak rodziny z dziećmi. Nie czekając długo w spokoju serca zaprosiłem Czarka na występ ewangelizacyjny.

Wiem, że spotkanie z Wojciechem Gajewskim było wsparte przez samego Boga. Kiedy myśleliśmy by spotkać się z nim we Fromborku w ostatniej chwili okazało się, że będzie w innym miejscu na usłudze. Ale i tak wszystko doszło do skutku, zaowocowało wspianym wykładem.

Ostatni miesiąc przygotowań był wyczerpujący. Dziękuję Bogu za osoby, które mnie wspierały tu lokalnie i z dala. Dopinanie terminów i ostatnie negocjacje np. by sala w CIT była otwarta mimo urlopów. Wraz z żoną spotkaliśmy się z dyrektorami 8 szkół i zaprosiliśmy ich wraz z młodzieżą na wystawę. Zapraszaliśmy rodzinę, przyjaciół, znajomych, nauczycieli, uczniów, spotkanych ludzi np. sprzedawców itd. Zapraszałem na wystawę lokalnych księży i proboszcza, dałem plakaty, by jeśli chcą ogłosili w swoich parafiach.

7 grudnia rano rozpoczynamy, by o 8.05 ruszyć z wystawą w szkole w Malachinie. W mojej szkole oprowadzonych zostało 7 grup oraz nauczyciele. Moja Pani Dyrektorka zachęcona wystawą chciała by w godzinach wieczornych chętni spośród lokalnych pracodawców, z którymi współpracuje szkoła oraz powiatowych i lokalnych władz także mogli ją zobaczyć.

Kolejny dzień, 8 grudnia - przeniesienie wystawy do CIT w Czersku, by około 10.00 ruszyć z pierwszymi grupami ze szkół. Pierwsze dwa dni były dla nas bardzo wyczerpujące, miałem jeszcze zajęcia w dwóch szkołach.

Przez ponad dwa tygodnie odwiedziło wystawę około 700 osób. Wystawę oglądała młodzież i dzieci wraz z nauczycielami z sześciu pobliskich szkół: ZSP w Malachinie, LO w Czersku, AS w Czersku, ZS w

Łęgu, SP nr 2 w Czersku i ZSS w Czersku.

Swoją obecnością oraz wykładami uświetnili wystawę: dr Wojciech Gajewski - prof. UG, Dariusz Czystoch - organizator z ramienia fundacji Areopag i Kazimierz Łachwa wraz z Jarkiem Wierchołowskim. Był też koncert „Sami Twoi” Cezariusza Cieszyńskiego z rodziną - piękna i nastrojowa muzyka dla dzieci i dorosłych. Na wieczorne spotkania przybywali mieszkańcy Czerska oraz bracia i siostry ze zborów Kościoła Baptistycznego z Chojnic, Kościoła Zielonoświątkowego z Gdańska i Tucholi.

Było wiele okazji by rozmawiać o Bogu, o Jego Słowie oraz o tym, jak Bóg zmienia życie.

Myślę, że dzieci i młodzież zapewne

zapamiętają zwoje papirusu, zapisane zwierzęce skóry, zadrukowany papier czepany i czcionki wykorzystane do druku Biblii Gutenberga, że oglądaliśmy wspaniałe księgi: Kodeks z Aleppo, Septuagintę, Wulgatę, Pisma Erazma z Rotterdamu, Tyndale, Lutra i wiele innych oraz polskie wydania Biblii. Każda grupa dzieci i młodzieży była przez nas oprowadzona, co dało możliwość głoszenia Dobrej Nowiny o miłości Bożej oraz świadczenia o naszej miłości do Słowa Bożego i jego dawcy.

Wiem, że pośród dorosłych były osoby poruszone, ziarno Słowa Bożego zostało zasiane.

Za wszystko jestem wdzięczny Bogu. Soli Deo gloria – tylko Bogu chwala.

To przykazanie bowiem, które ci dzisiaj podaję, nie jest zbyt trudne dla ciebie ani niedostępne. Nie jest w niebiosach, [byś] miał mówić: "Któż wstąpi dla nas do nieba, aby je wziąć dla nas i ogłosić nam, byśmy je wypełniali?" Nie jest [też ono] za morzem, [byś] miał mówić: "Któż nam popłynię za morze, aby wziąć je dla nas i ogłosić nam, byśmy je wypełniali?" To słowo [Boże] jest bowiem bardzo blisko ciebie, na twoich ustach i w twym sercu, abyś je wypełniał.

5 Mojżeszowa 30,11-14

Moja noga kroczy Jego śladem, Jego drogi trzymam się i nie zbaczam. Nie odstępowałem od Jego przykazań, ceniłem Jego słowa bardziej niż chleb powszedni.

Księga Hioba 23,11-12

Zobaczyłem otwarte niebo. Stał tam biały koń. Siedział na nim Ten, którego imię brzmi Wierny i Prawdziwy – bo sprawiedliwie sędzi i sprawiedliwie walczy. Jego oczy przypominały płomień ognia. Głowę zdobiły liczne diademy. Miał też wypisane imię, nieznane nikomu poza Nim samym. Ubrany był w szatę skapaną we krwi. Na imię miał: Słowo Boga.

Objawienie 19,11-13

jak SONDzisz?

ULUBIONY FRAGMENT BIBLII

Przy okazji tematu Biblii w tym numerze PSa zapytałam kilku członków naszego zboru o ulubiony fragment tej wielkiej Księgi. Poniższe wypowiedzi są przykładem na to, że - odnosząc się do tekstu brata Jarka - Słowo Boże wciąż przemawia do człowieka. Zachęcam również do dzielenia się swoimi ulubionymi wersetami z innymi.

Który fragment z Biblii jest Twoim ulubionym i dlaczego?

Krzysztof Załuski: mój ulubiony fragment pochodzi z księgi Joela (2,25). Bóg mówi w nim, że przywróci szkody lat, których plony pożarła szarańcza. Odnoszę to do mojego życia, bo kiedy patrzę wstecz, to widzę, że te stracone lata które „pożarła szarańcza”, czyli moje zniewolenia, zostały wynagrodzone tym, że od momentu, gdy się nawróciłem i zacząłem życie „od zera” niczego mi nie brakowało, a nawet otrzymywałem zawsze więcej – jak mówi Biblia – więcej niż pomyślałem. Tak jest już od kilkunastu lat. Mam żonę i dzieci... Ten fragment jakby „namacalnie” wypełnił się w moim życiu.

Mariola Robak: „Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was – mówi Pan - myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją” (Jer. 29,11) – ten fragment przemówił do mnie, kiedy po nawróceniu przeżywałam trudny

czas. Bóg powiedział mi przez to, że ma o mnie dobre myśli i nie chce, żebym myślała o sobie źle w taki destrukcyjny sposób. Mam też wiele innych ulubionych fragmentów i obietnic ze Słowa Bożego.

Sandra Aftanas: jeden z moich ulubionych fragmentów z Biblii pochodzi z księgi Izajasza. Kiedyś, gdy było mi bardzo ciężko, nie wiedziałam, co mam robić, więc poszłam spać. Przyśniły mi się słowa tego fragmentu i obudziłam się recytując go, ale nie wiedziałam z jakiej jest księgi. Dopiero gdy sięgnęłam do konkordancji, dowiedziałam się, że to właśnie Izajasza 58,11. Pierwsza część tego wersetu brzmi: „I Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach”. Odebrałam te słowa jako obietnicę dla mojego życia.

Jaśmina Aftanas: mój ulubiony werset biblijny jest często śpiewany przez zbor – to fragment z listu Judy (w. 24-25): „A Temu, który was może ustrzec od upadku i stawić nieskałanych z weselem przed obliczem swojej chwały, (...)niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza(...)”. Lubię ten werset, bo przypomina, że to w Bogu jest moc do dokonania naszego uświęcenia. Poza tym uważam, że sama pieśń jest również piękna.

*Wysłuchała i opracowała
Martyna Drobotowicz*

Po prostu miłość do słowa

Przedrukowujemy wywiad z bratem Kazimierzem Łachwą, który ukazał się w numerze 12/2009 naszego miesięcznika. 4 października tego roku brat Kazimierz przekazał zborowi przepisana przez siebie Biblię, która dzisiaj zajmuje miejsce obok kazalnicy, dając wyraz naszemu umiłowaniu Słowa Bożego.

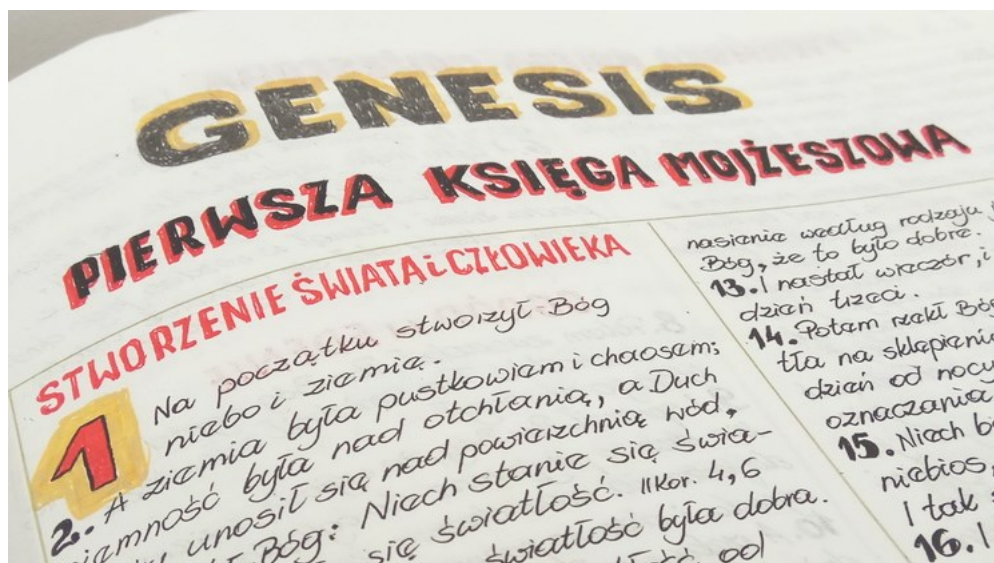
- Jak to się stało, że postanowiłeś przepisać Biblię?

- Po prostu któregoś dnia poczułem, że muszę zacząć to robić. To był taki impuls, jakby głos wewnętrzny, który nakazywał mi to zrobić. Ja nie lubię czytać i kiedy nawróciłem się, miałem kłopoty z czytaniem Słowa Bożego, szło mi to bardzo ciężko. Wiem, że Pan znalazł sposób, bym poznał Jego Słowo. Właśnie taki sposób, poprzez to, że przepisyuję Biblię, i to w ogóle mnie nie męczy. Wykorzystuję na to każdą wolną chwilę. Kiedy przychodzę z pracy, biorę się od razu do tej mojej pracy przy przepisywaniu. W sobotę, kiedy nie idę do pracy,

mam więcej czasu, wstaję więc tak, jakbym szedł do pracy i przepisyuję przez osiem godzin. A potem oczywiście też nie leniuchuję. Do godziny 22 piszę z małymi przerwami. Czasami w nocy, kiedy nie mogę spać, wstaję i piszę. Dla mnie dzień bez pisania jest nie do pomyślenia.

- Kiedy pierwszy raz przepisałeś Słowo Boże?

- Zacząłem na początku 2006 roku, jakieś pół roku po przyjęciu chrztu. Z początku nawet przeraziłem się na myśl o przepisywaniu Biblii. Jak ja przepiszę taką księgę? Nie dam rady - myślałem. Ale głos we mnie był silniejszy. Rozpocząłem wtedy od przepisywania Nowego Testamentu i psalmów, po dwie, trzy godziny dziennie. Zajęło mi to półtora roku, ale pozostał we mnie pewien niedosyt. Pisałem na kartkach formatu A4 i wydawały mi się za małe. Ale czułem też, że po prostu muszę przepisać całą Biblię. Wierzę, że ten impuls nie pochodził ode mnie samego. Jak mógł-



bym coś takiego wymyślić i po co? Z przymusu? Ja pisałem z ogromną radością, z pośpiechem, żeby jak najszybciej dokończyć, jakby na bezdechu. I z zachwytem nad każdym zdaniem, każdą literą niemalże. To trudno nazwać inaczej niż po prostu miłością do Słowa Bożego. Ale musiałem uważać, przy zbytnim pośpiechu robiłem pomyłki. Ale kiedy modliłem się do Pana, wtedy praca szła mi bardzo sprawnie, wydawało się, że nie wiadomo kiedy powstawały kolejne stronicie. Tym razem postanowiłem pisać na kartach A3, by księga, która powstanie, była bardziej okazała.

- **Jest rzeczywiście imponująca...**

- Została oprawiona przez introligatora według moich wskazówek. Nowy Testament, który wcześniej przepisałem został oprawiony w niebieski materiał, który miał przypominać Niebo. Tym razem postanowiłem, że oprawa będzie czarna, ze zdobieniami mającymi imitować okucia. Chciałem, by wyglądała dostojnie i godnie. Bez specjalnych upiększeń i z powagą. Waży prawie osiem kilogramów.

- **Ile czasu zajęło Ci przepisywanie tej kopii?**

- Robiłem to wolniej i staranniej. Strony są też trochę zdobione i kolorowane. Skończyłem po dwóch latach i trzech miesiącach.

- **Z tego co wiem, nie pracowałeś raczej w życiu przy biurku. Spędzanie tylu godzin przy pisaniu nie jest łatwe chyba szczególnie wtedy, gdy ręka nie jest nawykła do pióra? A piszesz po prostu pięknie.**

- Teraz pracuję w stoczni jako spawacz, ale rzeczywiście całe życie pracowałem fizycznie w różnych firmach, wszędzie głównie jako spawacz. Właśnie dlatego wierzę, że tylko Pan mógł mnie do tego popchnąć.

- **Z jakimi reakcjami na swoją pracę spotykałeś się?**

- Odwiedzali mnie sąsiedzi, koledzy z pracy. Kręcili tylko głowami, mówili, że oni to najwyżej pół strony by napisali. Niektórzy pukali się w czoło, uważając, że jestem wariat. Odpowiadałem im, że to z miłości do Słowa Bożego, że mam ogromną satysfakcję i zadowolenie z tej mojej pracy.

- **Ale to nie koniec. Wiem, że rozpocząłeś trzecie podejście do przepisywania Słowa Bożego,**

- Tak. Wiele razy byłem świadkiem, jak bracia i siostry w zborze wyrażali chęć posiadania Biblii, w której zawarte byłyby odnośniki, zazwyczaj istniejące tylko w formie adresów biblijnych, przywołujących fragmenty z innych ksiąg, poruszające te same problemy. Postanowiłem przepisać Nowy Testament w taki sposób, by wszędzie tam, gdzie w tekście są podane adresy biblijne, zamieszczać te fragmenty w całości. Chcę pisać także na kartach dużego formatu. Przewiduję, że będzie to księga sporej objętości, zapewne cztery razy grubsza niż sam Nowy Testament. Zarówno w tej „czarnej” Biblii, jak i w księdze, którą teraz piszę, jest sporo problemów przy oprawianiu. Tak gruba księga wymaga odpowiedniego sposobu oprawy, aby nie załamywała się przy przewracaniu. Na razie jestem przy 15. rozdziale Mateusza.*

Rozmawiał Jarosław Wierchołowski

* Do chwili gdy udar przerwał pracę Kazimierza przepisał on Nowy Testament do 2 Listu do Tesaloniczan.

Jednakże wiem, to Bóg sprawia, że człowiek podejmuje decyzję pisania, Tak jak jeleń pragnie wody Tak i ja pragnę tych słów, Boże mój, W bojaźni, radości i miłości. Alleluja
Kazimierz Łachwa



Ucieczka z Niniwy

10 października 2017

Ostatnio czytam księgi prorockie. Księga Jonasza i jego historia jest chyba jedną z najlepiej znanych spośród Starego Testamentu, uczą się jej już dzieci na szkółce niedzielnej. I dlatego pewnie tak rzadko do niej zaglądamy, uznając, że tę krótką księgę znamy już prawie na pamięć. Przyznaję, że o mało co ja też tak ostatnio nie zrobiłem i zobaczyłem później jak bardzo się myliłem, jak wiele rzeczy nie dostrzegałem do tej pory.

Ale chcę zwrócić uwagę na coś innego. Po Księdze Jonasza następuje w Biblii Księga Micheasza a następnie Nahuma. I właśnie wymowa ksiąg Jonasza i Nahuma a także czas ich powstania skłoniły mnie do refleksji. Jonasz został posłany przez Boga by ostrzec mieszkańców Niniwy przed sądem, nadchodzącym na grzeszne miasto. Jak może pamiętamy Jonasz nie kwapił się by iść do okrutnych najeźdźców z posłaniem by ratowali się i pokutowali. W jego opinii zasłużyli sobie w pełni na wszystko co najgorsze. Dlatego uciekał przed Bogiem, nie chcąc wypełnić swojej misji. Jonasz przyznaje: **dlatego właśnie za pierwszym razem postanowiłem uciec do Tarsisz. Wiedziałem, że Ty jesteś Bogiem łaskawym i miłosiernym, powściągliwym**

w gniewie, hojnym w łasce i okazującym litość w nieszczęściu. [Jonasza 4,2] Ostatecznie po wielu perypetiach (m.in. znana historia z wielką rybą) wszystko poszło zgodnie z Bożym planem. Niniwa przyjęła ostrzeżenie, pokutowała a Pan odwrócił swój gniew.

Ale już kilkanaście stron dalej ze zdziwieniem odnajdujemy prorocstwo Nahuma o zniszczeniu Niniwy. Co się stało w ciągu stu lat, dzielących powstanie obu ksiąg? Najprawdopodobniej pokuta niniwczyców, spowodowana wezwaniem Jonasza wcale nie była tak gruntowna i szczerą. Zapewne Jonasz był w swoich ostrzeżeniach bardzo sugestywny i biedacy się nieźle wystraszyli. W dodatku pamiętajmy, że do zbiorowej pokuty miasta mocno przyłożył się król, którego autentycznie chyba przekonał prorok. Król rozkazał post i pokutowanie we włosiennicach, co miało obejmować nawet zwierzęta (!). Rozkaz to rozkaz, nie było żartów. Zwłaszcza w Asyrii.

Czy z nami nie jest często podobnie? Pod wpływem jakiegoś płomiennego kazania „nawracamy się”, postanawiamy porzucić grzech, zmienić swoje życie. Ale już za kilkanaście albo i kilka miesięcy niewiele z tego zostaje. Albo gdy jesteśmy już na-

prawdę, szczerze nawróceni do Pana postanawiamy zrobić porządek z jakimiś grzechami, ciągle wracającymi w naszym życiu. Ale po jakimś czasie nasz radykalizm się sypie, zbroja Boża odpada z nas element po elemencie.

Dla Niniwy nie było już ratunku (także umiejscowione w Starym Testamencie dwie księgi dalej proroctwo Sofoniasza zapowiada zburzenie tego potężnego miasta). Bóg, choć litościwy i pełen miłości okazał także swój gniew wobec grzechu. **Któż się ostoi wobec Jego wzburzenia? I kto wytrzyma przypyływ Jego gniewu? Jego gwałtowność rozlana jak ogień i skały przed Nim rozbite. Dobry jest PAN – jest schronieniem w dniu niedoli, troszczy się o tych, którzy szukają w Nim ratunku. Nadciągającą powodzią, zagładą zniszczy jej miejsce, a swoich wrogów będzie ścigał ciemnością. Co zamyślacie względem PANNA? On przygotowuje zagładę – nie trzeba będzie jej powtarzać po raz drugi!** [Nahuma 1,6-9] Obrazy, roztaczane przez Nahuma są bardzo sugestywne i złowieszcze. Niemal czuć zgiełk bitewny, jęki zabijanych, trwogę i zbliżającą się nieuchronnie śmierć. **Oto opuszczenie, splądrowanie i zniszczenie – zropanowane serca, drżące**

kolana, kurcz we wszystkich biodrach i policzki wszystkich pobjadły. [Nahuma 2,11; Nowa Biblia Gdańska] Wszystko to wypełniło się w 612 roku przed Chrystusem, gdy połączone siły Nabopolassara, króla Babilonu, oraz Meda Kyaksaresa otoczyły i zdobyły Niniwę.

Dla Niniwy nie było ratunku, Bóg widział, że są chwiejni i niestali w swej pokucie. Dla nas, którzy położyliśmy całą nadzieję w Jezusie i Jego ofierze położonej za nas, ratunek jest pewny i niezmienny. To Jezus poniósł już karę, która była przeznaczona dla nas. Choć często postępujemy jak niniwczycy, jesteśmy słabi, niekonsekwentni i po prostu grzeszni możemy być pewni łaski i tego, że Boży gniew nie jest przeznaczony już dla nas. **Teraz zatem nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie.** [List apostoła Pawła do Rzymian 8,1]; **Uroczyście zapewniam was: Kto jest posłuszny mojej nauce i kto wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie będzie sądzony, lecz przeszedł ze śmierci do życia.** [Ewangelia Jana 5,24] Dziękuję Bogu, że dał mi możliwość ucieczki ze świata Niniwy, przeznaczonego na sąd.

Dialog z Bogiem

10 października 2017

Księga Jonasza wciąż zajmuje moje myśli. Zapomniałem już jak jest niewielka, zajmuje w Biblii niewiele ponad jedną kartkę. To aż nie do wiary, że w tak krótkim tekście znalazła się tak niesamowita fabuła, emocje, tyle prawdy o naturze Stwórcy!

Ostatnio przeczytałem tę księgę kilka razy, za każdym starając się zwracać uwagę na coś innego. Sporo odkryłem, ale dla

mnie prawdziwą rewelacją był fakt, że jest ona tak naprawdę jednym wielkim dialogiem pomiędzy Jonaszem a Bogiem. Kiedy na tablicie pokolorowałem sobie „kwestie” obu rozmówców nagle okazało się, że cała księga jest naprzemiennie zielono-czerwona (takie kolory akurat wybrałem). I Jonasz i Bóg nie zawsze przemawiają dosłownie, werbalnie. Przecież każdy

czyn jest także naszą wypowiedzią, ekspresją i często mówi więcej niż słowa. Przecież Jonasz nic nie powiedział gdy **wstał, ale po to, by uciec do Tarsisz i znaleźć się jak najdalej od PANA. Wyruszył w drogę do Jafy. Tam znalazł okręt płynący do Tarsisz. Zapłacił za podróż, wszedł na pokład i popłynął z załogą do Tarsisz, możliwie jak najdalej od PANA.** (Księga Jonasza 1,3) Podobnie Pan nie wyrzekł słowa (choć wiemy ze Słowa Bożego, że On wypowiada Słowa i dzieje się) gdy **ześłał na morze potężny wiatr. Zerwał się gwałtowny sztorm. Okrętowi groziło rozbicie.** (1,4)

Radzę zrobić podobny zabieg (choćby przy użyciu ołówka). Wtedy okaże się, że wszystkie te niesamowite rzeczy poczynając od wielkiej burzy na morzu poprzez połknięcie przez wielką rybę, ocalenie Jonasz, nawrócenie mieszkańców Niniwy po krzew rycynowy i robaczka, który przyczynił się do jego uschnięcia - nie wydarzyłyby się gdyby Jonasz nie nawiązał i nie prowadził dialogu z Bogiem. Dialogu niełatwego i mającego czasem wręcz znamiona kłótni, ale jednak!

Widzę, jak często Biblia mówi o mężach Bożych, którzy wcale nie byli tak poprawni, potulni i grzeczni w relacjach ze Stwórcą. Izajasz chciał umrzeć z rozpacz, mimo, że Bóg był z nim i objawiał swoją obecność, Jeremiasz ogarniał smutek i przerażenie (jak tak można!), Job robił Bogu wyrzuty a Jakub?... No wstyd powiedzieć, Jakub walczył z aniołem Pana! No nie... No ale przecież właśnie po tym „wybryku” otrzymał nowe imię - Izrael. Wszyscy oni utrzymywali żywą, autentyczną relację, dialog z Bogiem.

Nasza „religijna” natura tak często każe nam „wygładzać” naszą postawę przed Bogiem, czesać i przycinać niesforne myśli. Ale ze Słowa Bożego widzę, że On pragnie naszej autentyczności. Wystarczy sięgnąć

do psalmów - ile w nich czasami żalu, skarg, otwartego mówienia o swoich pragnieniach, złości na innych! Przyznam, że dla mnie kiedyś wstrząsem wręcz było przeczytanie słów psalmisty: **Jestem osłabiony i bardzo załamany, zawodzę z powodu trwogi mego serca. (...) Moje serce trzepocze, opuściła mnie siła, a światło moich oczu znikło.** - (Psalm 38, 8-9; Uwspółcześniona Biblia Gdańska) Czy to jest postawa wierzącego człowieka, pokładającego w Bogu całą swoją ufność? Czy taki człowiek może być „bardzo załamany” mimo świadomości Bożego błogostawieństwa? Ogarnęła mnie słabość, wielkie przygnębienie (przekład Ewangelicznego Instytutu Biblijnego); zemdlałem, i startym jest bardzo, ryczę dla trwogi serca mego (Biblia Gdańska); jestem osłabiony i bardzo przygnębiony (Biblia Warszawską). No ładne świadectwo...

Dziś wiem, że Bóg pragnie żywej, autentycznej relacji ze Swoim dzieckiem. On wie o nas wszystko, przenika nas całkowicie i nie ukryjemy przed Nim żadnych naszych niepoprawnych myśli. Trzeba Mu o nich powiedzieć i ewentualnie prosić by wyprostował to, co krzywi się w nas. W tym samym psalmie 38 czytamy: **Panie, przed tobą są wszystkie moje pragnienia i moje wzdychanie nie jest przed tobą ukryte. (UBG); Wiem, mój Boże, że Ty doświadczasz serca i kochasz szczerość** (1 Księga Kronik 29,17).

Jestem bogatszy o tę prawdę – jeśli nie rozmawiam szczerze z Bogiem, nie utrzymuję cały czas tej relacji to zamykam sobie szansę na to, że w moim życiu BĘDZIE SIĘ DZIAŁO.

Cytaty z Biblii pochodzą z tłumaczenia Ewangelicznego Instytutu Biblijnego, chyba że zaznaczono inaczej.

Jarosław Wierzchołowski



Nie, bo nie, czyli Niebo – nie

Kiedy możemy spotkać się z odpowiedzią „nie, bo nie”? Gdy na przykład dziecko na prośbę rodziców nie chce posprzątać swojego pokoju. Odpowiedź taka wiąże się z buntem, brakiem kultury, uprzedzeniami, pogardą, ignorancją, a te najczęściej wynikają z braku wiedzy, mądrości, wychowania.

Chciałbym się przyjrzeć moim trzem ulubionym fragmentom z Dziejów Apostolskich. Są to wypowiedzi Piotra, Szczepana i Pawła, które współcześnie mogą być postrzane o tzw. „mowę nienawiści”.

Piotr. Kontekst Dz. 3,1-26 oraz 4,1-12

Bóg Abrahama i Bóg Izaaka i Bóg Jakuba – Bóg naszych ojców, obdarzył chwałą Sługę swego, Jezusa, którego wy wydaliście i zaparliście się przed Piłatem, który uznał, że należało Go uwolnić; wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i wyprosiście sobie, aby wam ułaskawiono człowieka, (który był) mordercą; zabiliście natomiast Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych – czego my jesteśmy świadkami. Dz.3,13-15

Szczepan. Kontekst Dz. 7, 1-60

Ludzie twardego karku, nieobrzezanych

serc i uszu, wy zawsze opieracie się Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak i wy! Którego z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali też tych, którzy zapowiedzieli przyjście Sprawiedliwego, którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami, wy, którzy za pośrednictwem aniołów otrzymaliście Prawo, lecz nie dotrzymaliście go. Dz. 7,50-53

Paweł. Kontekst Dz. 13,4-12

Saul zaś, albo też Paweł, napełniony Duchem Świętym, wpatrzył się w niego i powiedział: Pełny wszelkiego oszustwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Czy nie przestaniesz wykrzywiać prostych dróg Pana? Oto i teraz ręka Pana na tobie, i będziesz ślepy, i do pewnego czasu nie będziesz oglądał słońca. Natychmiast też ogarnęły go mrok i ciemność, a chodząc wokół, szukał, kto by go poprowadził za rękę. Dz. 13,9-11

Dlaczego takie słowa musiały paść i w jakich okolicznościach zostały wypowiedziane?

Piotr widząc zdziwienie i zachwyt ludu po uzdrowieniu chromego natychmiast

wykorzystał okazję, aby skierować ich podziw na moc Bożą, na Chrystusa, którego oni ukrzyżowali. Szczepan został schwytany, gdy czynił znaki i cuda i po usłyszeniu fałszywych zarzutów postawiony przed Wysoką Radę, która wysłuchiwała jego obrony. Paweł podczas swojej pierwszej podróży misyjnej, kierowany przez Ducha Świętego znalazł się na Cyprze, a tam u prokonsula głosił Słowo i ostro sprzeciwił się fałszywemu prorokowi.

Piotr, Szczepan, Paweł – byli napelnieni Duchem Św., mieli moc, wiarę, łaskę, odwagę, śmiałość. Głosili Prawdę przeciw obłudzie, fałszywym oskarżeniom. Imponujący okazał się ich refleks, natychmiastowe rozpoznanie i natychmiastowe działanie, trafność spostrzeżeń oraz doskonała znajomość historii. Z jednej strony byli to ludzie prości, nieuczeni, ale z drugiej strony uczoność Pawła rzekomo do szaleństwa go prowadziła. Bez Ducha Świętego ich wypowiedzi mogłyby nie zawierać oskarżeń. Takie przemówienie sprowadzałoby się do przekazu: Bóg was kocha, umarł za wszystkich ludzi, jest łaskawy i wybaczący, a piekło będzie puste. Nie wywołałoby to wówczas żadnego wstrząsu, żadnego oburzenia, żadnego ataku przeciwnika. Jednak ich oskarżenia były właściwą reakcją na fałszywe oskarżenia. Fakt, że miłosierdzie góruje nad sądem, a łaska Boża trwa na wieki, jest niepodważalną częścią Biblijnego nauczania. Ale w oddzieleniu od głoszenia o pokucie, grzechu; bez nauczania, że cały świat tkwi w mocy złego (1Jan 5,19), w zepsuciu, że błędzi, że wszyscy są dziećmi diabła, bez ostrzeżeń i oskarżeń podobnych do tego jakie w 1741 roku wypowiedział Jonathan Edwards:

„Bóg, który cię trzyma nad czeluścią piekła, tak jak trzyma się pajaka bądź jakiegoś obrzydliwego robaka nad ogniem,

brzydzi się tobą, i jest strasznie rozgniewany: jego gniew wobec ciebie płonie jak ogień. Patrzy na ciebie jak na tego, który nie zasługuje na nic innego, jak tylko na wrzucenie do ognia; On ma zbyt czyste oczy by znieść twój widok, jesteś dziesięć tysięcy razy bardziej obrzydliwy w jego oczach, niż najbardziej znenawidzony jadowity wąż w twoich. Obraziłeś Go nieskończenie bardziej niż zatwardziały buntownik swego księcia; a jednak to nic innego jak tylko jego ręka podtrzymuje ciebie cały czas przed wpadnięciem w ogień. To, że nie poszedłeś do piekła zeszłej nocy nie należy przypisywać niczemu innemu jak tylko temu, że pozwolono ci obudzić się ponownie na tym świecie, po tym jak zamknąłeś oczy do snu. I nie ma żadnego innego powodu, dla którego nie wpadłeś jeszcze do piekła odkąd powstałeś dzisiaj rano, jak tylko ten, że to Boża ręka cię podtrzymuje. Nie ma żadnego innego powodu, dla którego nie zostałeś wrzucony do piekła odkąd usiadłeś tutaj, w domu Bożym, prowokując jego czyste oczy przez swe grzeszne, nieprawe oddawanie mu czci. Zaiste, niczym innym nie można wyjaśnić tego, że w tej chwili nie zostałeś wrzucony do piekła.

O grzeszniku! Rozważ straszliwe niebezpieczeństwo, w jakim się znajdujesz: nad wielkim piecem gniewu, szeroką i bezdenną czeluścią, pełną ognia gniewu, nad którą trzyma cię ręka tego Boga, którego gniew jest skierowany przeciwko tobie w takim samym stopniu, jak wobec wielu z tych, którzy są potępieni w piekle. Wisisz na cienkiej nici, zaś płomień Bożego gniewu płonie wokół niej, mogąc ją w każdej chwili zająć i przepalić. Ty zaś nie jesteś zainteresowany tym, by mieć Obrońcę, czy cokolwiek, czego mógłbyś się uchwycić by się uratować, by odwrócić płomień gniewu, nic swojego, niczego co zrobiłeś,

ani co możesz zrobić, aby nakłonić Boga by cię choć przez chwilę oszczędził.”

...a więc bez tej rzekomej „mowy nienawiści” takie nauczanie nabiera cech manipulacji i jest falsyfikatem chrześcijaństwa.

Zasłепieni faryzeusze precedują komary, a połykają wielbłądy. Kochają swój status quo, a ludzkie tradycje i nauki stawiają wyżej niż Bożą ewangelię. Nie chcą oddzielać swojego życia od wpływu swoich przyzwyczajęń, mediów i liberalnej duchowości (Hebr. 12,14), a ich gorliwość oparta jest na niewłaściwym poznaniu (Rz. 10,2). Ludzie tacy charakteryzują się brakiem wiedzy, brakiem znajomości historii, brakiem logicznego rozumowania, niechęcią do merytorycznej dyskusji, są uczuleni na wszelką argumentację, a to wszystko prowadzi do uprzedzeń, wrogości i niezrędko do morderstw, a w ostateczności do kompromitacji i upadku. Wielokrotnie faryzeusze udowadniali, że kierują się wymyślonymi zasadami ludzkimi i przekręcając Prawo Mojżeszowe naciągali je do swoich własnych idei. Brak rozpoznania Jezusa Chrystusa jako Mesjasza jest wielką kompromitacją Żydów. Współczesny świat niczym nie różni się od tego 2000 lat temu. Mimo bogactw i wartości epoki Oświecenia, mimo rozwoju nauki i technologii, mimo powszechnej dostępności Pisma Świętego, ludzie z transparentami „nie, bo nie” (Niebo – nie) nadal kompromitują się, ludzkość twardego karku nadal opiera się Duchowi Świętemu. Nie ma się więc co dziwić takim wypowiedziom jak grudniowa „rewelacja” postanki mgr Anny Marii Siarkowskiej: „Dla mnie, jako katolika, radość z reformacji jest tak samo uzasadniona jak radość z rozwodu.” To ta sama pani, która składała życzenia: „Bóg się rodzi! Oddajmy Mu pokłon, niech narodzi

się i w naszych sercach” i ta sama, która twierdzi, że „w polityce powinniśmy się przekonywać argumentami, a nie inwektywami”. Być może Bóg kiedyś narodzi się w jej sercu, być może kiedyś dotrą do niej argumenty apostołów, ale dzisiaj widzimy ją jako nieświadomą rzeczywistości duchowej, nieświadomą wartości reformacji.

Wydawałoby się, że przeciwieństwem braku dyskusji powinna być chęć rozmowy, negocjacje, otwartość na niewygodne argumenty, a idąc dalej - dialog ekumeniczny. Nic bardziej mylnego. W tym wypadku takim przeciwieństwem jest posłuszeństwo Ewangelii. Żydzi w Berei „byli szlachetniejszego usposobienia od tych w Tesalonice; przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają.” (Dz. 17,12) Ludzie szlachetniejszego usposobienia nie mówią: „nie, bo nie”. Już ich otwartość na zmianę własnych poglądów, chęć do badania, chęć do rozmowy, zaczyna być posłuszeństwem ewangelii.

Czarnoksiężnik Elymas wykrzywił (strong 1294) proste drogi chrześcijaństwa. Wykrzywił, czyli odwracał uwagę, zwodził, przewracał. Przekręcone prawo mojszeszowe, pokolenia bez wiary, pokręcone i skomplikowane nauki tzw. wielkich religii chrześcijańskich - wszystko to sprzeciwia się Ewangelii. W ogromnej liczbie to, co chce nazywać się dziś chrześcijaństwem jest zwiedzione. Współczesna kazuistyka w Kościele Rzymskokatolickim dochodzi do mistrzostwa. Teologia łatwego chrześcijaństwa, mnożenie wyjątków, usprawiedliwianie poszczególnych przypadków przez naciąganie i komplikowanie przez tworzenie kolejnych dogmatów, a więc taka teologia granicząca z absurdem paradoksalnie uchodzi za arcydzieło i świętość, z którą nie należy dyskutować. Zatem

dlaczego Jezus bardzo często odwoływał się do wypowiedzi uczonych w Piśmie i faryzeuszy? „Nie tylko dlatego, że Go krytykowali, ale dlatego, że wiedział iż zwykli ludzie byli zależni od nich i ich nauczania. Jedną rzeczą, którą nasz Pan musiał pokazać była pustka w ich nauczaniu, a następnie dać ludziom prawdziwą naukę.” (M. Lloyd-Jones) Apostoł Paweł był wyczulony w szczególny sposób na tym punkcie. Galacjan nazywał głupimi, omamionymi (zaczarowanymi); w Efezie przewidywał, że nawet spomiędzy ich samych powstaną ludzie, mówiący rzeczy przewrotne, aby odciągnąć za sobą uczniów. (Dz.20,30) Natomiast prawdziwe chrześcijaństwo, prawdziwi uczniowie Jezusa powinni być nienagannymi i szczerymi dziećmi Boga bez skazy pośród wykołajonego i wynaturzonego pokolenia, w którym świecą jak światła na świecie. (Flp. 2,15). Współcześnie duch Elymasa atakuje Kościół z zewnątrz i od wewnątrz znacznie bardziej niż 2000 lat temu. W sierpniu tego roku John MacArthur powiedział:

„To dosyć oczywiste dla nas, że mnóstwo ludzi, którzy siedzą w kościołach gdzie są mamieni kłamstwami jest w istocie głupcami, kompletnymi głupcami: ignorantami w sprawie Biblii lub niechętnymi aby skupić się na prawdziwym poznawaniu

Słowa. Jeśli nie będzie ruchu powrotu do Słowa Bożego za kazalnica i w ławkach, mamienie będzie kontynuowane, ponieważ głupota będzie kontynuowana. Kościoły pełne omamionych ludzi są pełne głupich ludzi, którzy ani nie poświęcili wysiłku umysłowego na poznawanie prawdy ani sercem nie zapragnęli posłuszeństwa prawdzie.”

Dlatego takie słowa (Piotra, Szczepana i Pawła) musiały paść. Dlatego chrześcijaństwo musi świecić, musi być solą, musi być czujne, musi też być śmiałe (strong 3954) - A widząc ufną odwagę (śmiałość) Piotra i Jana i pojmując, że to nieuczni, zwykli ludzie, dziwili się; zaczęli też sobie uświadamiać, że byli z Jezusem. (Dz. 4,13) Śmiałość to pewność, ufność i dojrzałość przed tronem Króla i Pana - Jezusa Chrystusa. Śmiałość to głoszenie ewangelii oraz stanowcza, wyraźna i ostra reakcja na kłamstwa i wykrzywywanie ewangelii.

W tym miłość pośród nas została doprowadzona do doskonałości po to, byśmy mieli śmiałość w dniu sądu, gdyż jak On jest, tak i my jesteśmy na tym świecie. 1J 4,17 Ukochani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy śmiałość przed Bogiem J 3,21 Nie odrzucajcie więc waszej ufności, która ma wielką zapłatę. Hbr 10,35 Przystąpmy więc z ufnością/śmiałością do tronu łaski,



abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej chwili. Hbr 4,16 Bo ci, którzy mają za sobą dobrą służbę, zyskują sobie dobre pozycję i wiele ufnej śmiałości w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie. 1Tm 3,13 Lecz Chrystus jako syn panuje nad swoim domem. Jego domem my jesteśmy, jeśli tylko ufność i chwalebna nadzieję aż do końca niewzruszenie zachowamy. Hbr 3,6 módlcie się i za mnie, aby mi dane było słowo, gdy otworzę moje usta, by z odwagą/śmiałością oznajmić tajemnicę ewangelii Ef. 6,19 A teraz, Panie, spójrz na ich groźby i daj Twoim sługom głosić Twoje Słowo z całą ufną odwagą Dz. 4,29

Zabiliście; zaparliście się; ludzie twardego karku; synu diabelski... Czy rzeczywiście jest to „mowa nienawiści”?

Przecież Piotr, po przemowie pełnej oskarżeń o morderstwo, po przyjacielsku oznajmia: A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości to zrobiliście, podobnie jak wasi przełożeni (Dz. 3,17) a dalej pokazuje im jedyną szansę ratunku, jedyne wyjście z tego bagna niewiedzy, przynosi im nadzieję: Dlatego pokutujcie i nawróćcie się, aby wasze grzechy były zgłędzone. W nieświadomości (strong 52), braku wiedzy, braku znajomości faktów, rodzi się postawa: „nie, bo nie, czyli Niebo – nie”. Bóg wprawdzie pomijał czasy tej nieświadomości, teraz jednak nakazuje wszędzie wszystkim ludziom pokutować / zmieniać myślenie Dz. 17,13 Nieświadomość jest mrokiem, w którym tkwi cały świat (1J 5,19) , w nieświadomości ludzie bardziej umiłowali ciemność (J 3,19). Natomiast życie ludzi narodzonych z Ducha Świętego jest życiem jasnym i świadomym, choć nie pozbawionym tendencji wracania do własnych wymiocin. Paweł mówi, że to poganie postępują w próżności swego umysłu, jako ludzie zaćmionego pojmowania (mający

przyćmiony umysł), oddaleni od Życia Bożego przez nieświadomość, która jest w nich, przez nieczułość ich serca. (Ef. 4,18-20) Więc źródłem głoszenia ewangelii, źródłem śmiałego u s w i a d a m i a n i a o Prawdzie jest jednocześnie Boża miłość i Boży gniew. Potwierdza to też Szczepan, który naśladując swojego Nauczyciela, chwilę przed śmiercią powiedział bardzo głośno: Panie, nie policz im grzechu tego. (Dz. 7,60) Innymi słowy powiedział: Panie, oni są nieświadomi, proszę Cię niech nie ostoi się ten ich grzech. A więc zaczął od oskarżenia (które w najmniejszym nawet stopniu nie było oszczerstwem, pomówieniem, insynuacją, inwektywą): Ludzie twardego karku, nieobrzezanego serca i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak wasi ojcowie, tak i wy!, a zakończył zostawiając błogosławioną nadzieję.

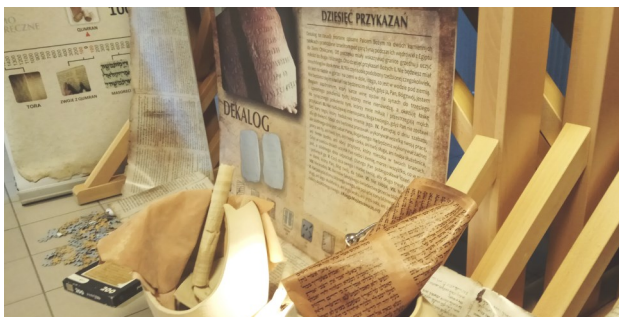
Podsumowując: Czy np. homoseksualista ma prawo określić nadzieję na zmianę swojego życia jako „mowa nienawiści”? Władza i chwała całego świata należy do ojca kłamstwa (Łk 4,6) więc jako oszukany i żyjący w nieświadomości będzie krytykował tych, którzy go oskarżają. Prześladowania zawsze powstawały z dwóch przyczyn: nienawiści wynikającej z braku wiedzy, oraz z miłości do zła. Zatem „mowa nienawiści” to tak naprawdę oskarżanie tych, którzy oskarżają, aby uwolnić od oskarżeń.

Czy ludzie typu „nie, bo nie” mają szansę na Niebo? Zawsze, gdy tylko przyjmą ewangelię. Zawsze, gdy odwrócą się od religijności i zechcą żyć wiarą. Mają szansę, a nawet pewność zbawienia, gdy staną się uczniami Jezusa, prowadzeni przez Ducha Świętego.

Piotr Aftanas

KRONIKA ZBOROWA

Miniony grudeń był spokojnym miesiącem. Powierzylimy go w modlitwie naszemu Bogu podczas spotkania w pierwszą środę, prosząc o błogostawieństwo dla wszystkich planowanych inicjatyw. Tą największą była organizowana przez Bartka Jabłoneckiego wystawa w Czersku: „Księga, która przetrwała wieki – Historia Biblii”. Choć wydarzenie to nie było de facto zborowym działaniem – jako społeczność



Jedna z ekspozycji jakie można było podziwiać podczas wystawy w Czersku

bardzo byliśmy szczęśliwi i dumni, że z inspiracji Ducha Świętego tak wielkiego dzieła podjął się przynależący do zboru Bartek. Dlatego modliliśmy się by błogostawił i używał go Pan przez cały czas trwania wystawy (**8-29 grudnia**). W miarę możliwości uczestniczyliśmy też w wydarzeniach z nią powiązanych, jak choćby spotkanie z Kazimierzem Łachwą **14 grudnia** – „Postanowiłem przepisać Biblię”. W trakcie tego wieczornego wydarzenia ustami Kazimierza był brat Jarosław Wierchołowski, który opowiedział o praktykach przepisywania Pisma Świętego na przestrzeni wieków, a potem

patrzac na egzemplarz Biblii przepisany przez naszego brata (na co dzień znajdujący się w naszej kaplicy) dowiedzieliśmy się o kulisach tej wielkiej pracy.



Brat Kazimierz Łachwa i inni zborownicy na wystawie Biblii w Czersku

Wydarzeniem, które warto zapamiętać to kolejny Wieczór Muzyczny zorganizowany przez Adama Kupryjanowa wraz z grupą mu-



Grupa uwielbiająca z naszego zboru usługuje podczas Wieczoru Muzycznego 17 grudnia.

zyczną z naszego zboru. Odbył się on w niedzielny wieczór **17 grudnia** w kaplicy. W pierwszej części bracia i siostry z naszej społeczności usłużyli kilkoma pieśniami i kolędami. Później po krótkim słowie ewangelizacyjnym na scenę zaprosiliśmy gościa specjalnego – Agnieszkę Birecką, której na saksofonie towarzyszył Łukasz Jużko. Mieliśmy



Gość specjalny Wieczoru Muzycznego - Agnieszka Birecka

bardzo dobry czas, który przygotowywał nas do nadchodzących świąt, a na sali znajdowało się sporo zaproszonych gości, którzy odwiedzili naszą kaplicę po raz pierwszy.

Tegoroczny kalendarz ułożył się w ten sposób, że Wigilia wypadła w niedzielę. Mimo nieobecności części ze stałych bywalców nabożeństw mieliśmy dobry czas zarówno podczas niedzielnej społeczności - kiedy tradycyjnie już programem artystycznym usłużyły nam dzieci z naszego

zboru – oraz w poniedziałkowy świąteczny poranek. Zarówno podczas pierwszego jak i drugiego dnia Słowem Bożym usługiwał pastor naszego zboru Marian Biernacki. Podczas poniedziałkowego nabożeństwa pieśnią usłużyła Kasia Witkowska, a dwoma wierszami dzieliła się z nami Grażyna Gigiel.

Również tzw. Sylwester przypadał na niedzielę. Z tego powodu **31 grudnia** mieliśmy okazję spotkać się aż dwa razy – rano na nabożeństwie, oraz późnym wieczorem o 21 przy okazji spotkania podsumowującego 2017 rok. Opcję wspólnego żegnania roku w naszym zborze wybrało blisko 40 osób, w tej liczbie goście, którzy nie są na co dzień w Gdańsku. Mieliśmy czas na rozmowy przy stole. Później każdy mógł podzielić się refleksją dotyczącą minionego roku. Jednym ze wspomnianych gości był brat Janek z Terespoli, którego wielokrotnie wspominaliśmy w naszych modlitwach w minionym roku gdy trafił niesłusznie do aresztu. Również on podzielił się z nami swoimi refleksjami i dziękował za wsparcie modlitwne. Był również czas na wspólne śpiewanie pieśni na chwałę Bogu. Później na prośbę pastora Nathalia Rakotoson usłużyła nam jedną budującą pieśnią. W dalszej części wieczoru tradycyjnie bawiliśmy się grając w kalambury. Ostatnie pół godziny kończącego roku wypełniła modlitwa, w której dziękowaliśmy Bogu za miniony rok, oraz prosiliśmy o prowadzenie na nadchodzące dni tego nadchodzącego.



Piotr i jego interpretacja powiedzenia „Dzielić skórę na niedźwiedziu”



KAZANIA w grudniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ♦ 3 XII – Marian Biernacki – „Nie przestawaj czekać”, Hab 2,2-3
- ♦ 10 XII – Gabriel Košetka – „Sprawność wierzących”, Fil 1,6
- ♦ 17 XII – Tomasz Biernacki – „Prawdziwi uczniowie Nauczyciela Prawdy”, J 13,1-17
- ♦ 24 XII – Marian Biernacki – „Włączajmy światło i świećmy”, Iz 9,1, J 12,46
- ♦ 31 XII – Marian Biernacki – „Odnowienie kontaktu z Panem Jezusem”, 2 Krn 7,13-14



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

3 grudnia 2017	-	787,00 zł
10 grudnia 2017	-	548,00 zł
17 grudnia 2017	-	757,00 zł
24 grudnia 2017	-	745,00 zł
31 grudnia 2017	-	1100,00 zł

Pozostałe wpłaty w grudniu

Dziesięciny i darowizny – 21 452,00 zł
 na nagłośnienie – 711,64 zł
 na Klub Odkrywców – 550,00 zł
 na busa - 50,00 zł



Lista urodzin

STYCZEŃ

1 stycznia - Paweł Prus
 2 stycznia - Dawid Biernacki
 4 stycznia - Teresa Prus
 6 stycznia - Mateusz Aftanas
 6 stycznia - Halina Biernacka
 13 stycznia - Przemek Jabłonecki
 14 stycznia - Julia Platt
 15 stycznia - Zdzisław Makowski
 15 stycznia - Krzysztof Załuski
 17 stycznia - Jessica Biernacka
 19 stycznia - Marcin Gnat

LUTY

1 lutego - Elżbieta Wołczacka
 2 lutego - Anna Tuttas
 3 lutego - Danuta Wierzbicka
 4 lutego - Magda Piech
 7 lutego - Tomasz Kapusta
 7 lutego - Hania Kupryjanow
 8 lutego - Jaśmina Aftanas
 8 lutego - Ewa Roloff-Lipińska
 12 lutego - Sławomir Biernacki
 26 lutego - Lija Sobotka

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00

CENA PS'a BEZ ZMIAN

Chociaż wiele rzeczy wokół nas uległa zmianom, to podjęliśmy decyzję, żeby nie zmieniać symbolicznej ceny naszego miesięcznika. Jesteśmy jako zespół redakcyjny dumni z tego, że możemy współtworzyć pismo, które nieprzerwanie wydawane jest od samego początku istnienia naszego zboru – tzn. już ponad 20 lat. Jesteśmy przekonani, że jest to istotna i potrzebna służba. Przez ten czas zmieniali się osoby, które do PS'a pisywały oraz zmieniał się sprzęt, na którym był on tworzony a następnie drukowany. Nie zmienił się od początku format druku oraz od wielu lat symboliczna ofiara za numer, która ustalona została na 2 zł.

Aktualnie PS drukowany jest na drukarce laserowej, i koszt jednego egzemplarza szacujemy na około 2,5 zł. Jest to służba, dlatego nikt z redakcji nie czerpie żadnych korzyści materialnych z tytułu wykonywanej pracy, aby oddać na czas kolejny numer. Robimy to wszystko dla zbudowania innych ludzi. Mimo, że koszt wydruku jednej gazetki przekracza ustaloną za nią ofiarę – nie chcemy tego zmieniać. Wierzmy, że Bóg będzie błogosławił tę służbę i jeśli taka jest Jego wola będziemy się trudzić by wydawać PS'a kolejne 20 lat. Jeśli masz pragnienie pobłogosławić nas w tej pracy materialnie (jedyne koszty to zakup papieru i toneru) można zatytułować wpłatę na konto zborowe: „Na miesięcznik PS”.

Zaproszenie do wzajemnego budowania zboru

W zborze NOWE ŻYCIE istnieje możliwość praktycznego współudziału w nabożeństwie poprzez prorocstwo, przekazanie słowa wiedzy, pieśń, świadectwo lub refleksję biblijną.

Chęć takiego zaangażowania można zgłaszać do pastora w ciągu całego tygodnia w celu określenia możliwie najbliższego terminu wystąpienia przed



Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk
Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

IZAAK I ISMAEL W JEDNYM STALI DOMU...

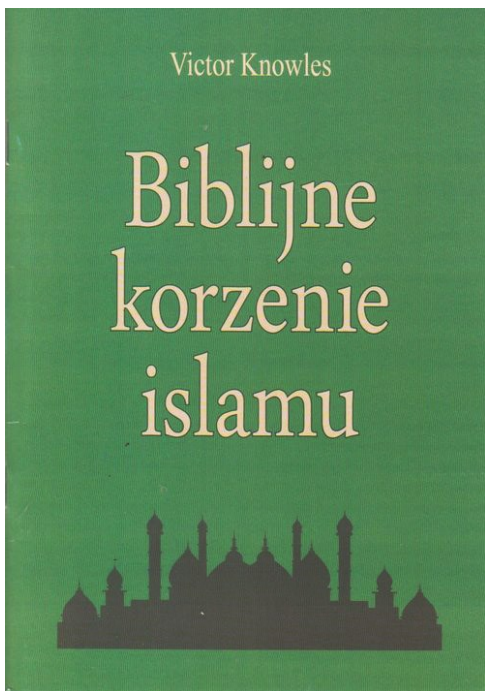
Victor Knowles, Biblijne korzenie islamu, Chrześcijański Instytut Biblijny

Aby zrozumieć samo sedno, istotę wydarzeń relacjonowanych w programach informacyjnych po 11 września 2001 roku, ale także istotę konfliktu palestyńsko-izraelskiego (czy szerzej – arabsko-izraelskiego) konieczny jest powrót do starożytnych korzeni, jasno przedstawionych w Piśmie Świętym.

Tylko poprzez przypomnienie sobie historii Izaaka i Ismaela, protoplastów narodu izraelskiego i ludów arabskich, możemy zrozumieć, że jest to konflikt całkowicie duchowy. Lewicowi politycy i działacze nigdy nie zbliżą się nawet do rozwiązania problemu bliskowschodniego, bo nie są w stanie zobaczyć tej jego istoty. Dla nas, chrześcijan, oczywistym Kluczem do jego rozwiązania (podobnie jak do rozwiązania każdego problemu, który wydaje się nierozwiązywalny) jest osoba Jezusa Chrystusa i Jego obietnice.

Dla mnie osobiście ta niewielka książeczka była swego rodzaju objawieniem. Choć od momentu mojego nawrócenia zdawałem sobie sprawę, kto „ma rację” w bliskowschodnim sporze i nabrzmiewającym coraz bardziej konflikcie chrześcijaństwa i islamu, to jednak brakowało mi zawsze tak jasnego uporządkowania „danych”, jak zrobił to Victor Knowles. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że opracowanie nie jest tylko „zimną” analizą faktów, kieruje nasz wzrok na Chrystusa i nawołuje do bardzo konkretnej modlitwy.

Jarosław Wierchołowski



PS Nr 1 [257] – styczeń 2018

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.